

Miś Czytuś i jego przyjaciele



Autor: naucz. Pamela Szczepanik, Halina Krawiec
Przedszkole nr 7 Zabrze

Mały miś mieszkał sobie w pewnym przedszkolu. Był zabawką, jakich wiele, ale nie był zwyczajnym misiem. Siedział **na** półce z książkami. Bardzo je lubił. Nigdy nie wziął do ręki książki zanim nie umył łapek. Zawsze z wielką radością je otwierał, i zainteresowaniem oglądał obrazki, a podczas zajęć uczył się z dziećmi literek.

Wieczorem, kiedy przedszkole pustoszało, mały Miś zapraszał chętne zabawki do słuchania bajek na dobranoc. Stąd misia nazwano Czytusiem.

Miś podróżował także po innych przedszkolach, by budzić zainteresowanie książkami. Wszystkie zabawki podziwiały misia i kiedy tylko potrzebowały mądrej rady, przychodziły do niego. Najlepszymi przyjaciółmi Czytusia byli: lalka Migałka, króliczek Wierciszek, piesio Wiesio, jeżyk Śnieżyk i kotek Trzpiotek. Ta wesoła **piątka** nie odstępowała misia wieczorami.



Pewnego razu na bajkowe spotkanie zjawiła się tylko **czwórka** przyjaciół. Zabrakło lalki Migałki. Zabawki zaniepokoiły się nieco.

- Migałko, gdzie jesteś? - zawołał Wierciszek.

Ale lalki nigdzie nie było widać. Tylko z odległego kąca sali dobiegał cichutki płacz.

- Czy to Ty płaczesz Migałko? - zapytał Czytuś.

- Ja! – odpowiedziała cicho lalka.- Dlaczego siedzisz w kącie?- zainteresował się Wiesio.

- Bo jestem brudna, rozczochrana, wstydę się wyjść – powiedziała Migałka łkając - w dodatku dziewczynka, która się dzisiaj mną bawiła, zawieruszyła mój kapelusik, korale i buciki! Jak ja teraz wyglądam!



- To ci ambaras ! - wykrzyknął Trzpiotek.

- Co my teraz zrobimy Czytusi? - zapytał zmartwiony Śnieżyk.

- Zaraz coś poradzimy – powiedział miś – od tego są przyjaciele, żeby sobie

pomagać!

I natychmiast zrobili przyjacielski krąg i zaczęli się naradzać. I już po chwili przyjaciele przystąpili do działania.



Pierwszy kolega, kotek Trzpiotek, szybko umył lalkę, jak to tylko kotki potrafią. **Drugi** przyjaciel, króliczek Wierciszek, powycierał ją swymi długimi, miękkimi uszami. **Trzeci** zwierzączek, jeżyk Śnieżyk, uczesał jej splątane włosy swoimi igielkami. **Czwarty** pluszak, Czytuś, zaplótł jej dwa piękne warkocze. **Piąta** zabawka, piesio Wiesio, węsząc po

sali, szukał zgubionych części garderoby lalki. I znalazł! Kapelusz - **pod** kaloryferem, korale - **na** parapecie; **prawy** bucik - **w** pudełku z klockami, a **lewy**, **obok** pudełka.

Kiedy Migalka była już czysta, uczesana i ubrana, uśmiechnęła się do swoich przyjaciół i powiedziała:

- Dziękuję Wam! Jesteście kochani!

- A Ty jesteś najpiękniejszą lalką na świecie! - powiedział Czytuś, aż Migalka zaczerwieniła się.

- Muszę jeszcze przypominać dzieciom, że książki i zabawki trzeba szanować! One też chcą być ładne, zadbane i chciane. Tak, jak każdy z nas!

Prawda dzieci?

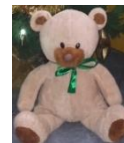


A teraz, kto uważnie słuchał, niech odpowie na kilka pytań:

- Ilu przyjaciół miał miś Czytuś?
- Co przytrafiło się lalce Migalce?
- Kto pomógł jej w kłopotcie? W jaki sposób?
- Gdzie piesio Wiesio odnalazł części garderoby lali?
- Ile par utworzą bajkowi przyjaciele?

KONIEC

Przygoda misia Czesia na tulipanowej łące



Autor: naucz. Dominika Mul
Przedszkole nr 8 Zabrze

W pewien słoneczny, ciepły, wiosenny dzień Miś Czesio wybrał się na łąkę. Rosły tam różno kolorowe tulipany. Misio spotkał tam swojego przyjaciela, Kreta Piotrusia.

- Dzień dobry Misiu- powiedział Krecik.
- Dzień dobry – odpowiedział Misiu – Kreciku, widziałeś te piękne tulipany?
- Tak, bardzo lubię czerwone, pięknie będą pachnieć w moim domu – podziemnym tunelu w wazonie.

- Zerwać Tobie parę tulipanów? Ileś byś chciał?

- Trzy czerwone tulipany bardzo proszę.

Miś Czesio zerwał je dla swojego przyjaciela, starannie wybierał najładniejsze i słodko pachnące.

- Proszę bardzo 1, 2, 3 czerwone tulipany.

- Oj, bardzo dziękuję – powiedział Krecik wachając kwiatki.

Nagle, do przyjaciół przyfrunęła Marysia – motylek, której skrzydełka fioletowo- różowe, pięknie mieniały się słońcu.

były
w

- Cześć chłopcy, co robicie?

-Zbieramy tulipany, Krecik Piotruś ma już 3 i wszystkie są czerwone.

-Ooo, jakie piękne, ja lubię wszystkie kolory, mają pyszny nektar – odpowiedziała Marysia – Misiu, czy zerwiesz mi po jednym tulipanie każdego koloru?

Czesiu zerwał po jednym tulipanie : różowym, żółtym, pomarańczowym, czerwonym, zielonym i białym.

-Jakie piękne tulipany – powiedziała Marysia – Ile ich mamy? Policzymy?

- Tak, policzymy razem. Jeden różowy jeden żółty, to mamy już dwa. Dodamy pomarańczowy i razem jest już trzy tulipany – policzył Miś

-Trzy tulipany mamy, do nich jeden



plus
jeden

czerwony dodajemy i już cztery mamy, jeszcze jeden zielony i jest ich już pięć – pomógł liczyć Piotruś.

- Pięć tulipanów macie ja mam jeszcze jeden biały, więc razem sześć kolorowych tulipanów mamy zakończyła liczenie Marysia.

Krecik popatrzył na swój bukiet i na piękny, kolorowy bukiet Marysi i powiedział:

- Dużo masz kwiatów Marysiu. Kto ma ich teraz więcej? Ja mam trzy, Marysia ma sześć, a Czesio nic nie ma.

-Marysia ma więcej – odpowiedział Miś – Ja nie mam, wolałem wam pomóc. Pomaganie innym sprawia mi więcej radości niż zrywanie dla siebie kwiatów.

Krecik zszedł do swojego domu i wrócił z koszykiem piknikowym. Wszyscy usiedli na kocu i zjadali łakocie z koszyka Piotrusia.

- To był bardzo miły dzień, dziękuję, że byliście ze mną – powiedział Czesio, gdy żegnał się z przyjaciółmi.

- Dziękujemy za kwiaty Misiu, dobry z Ciebie przyjaciel. Do zobaczenia.



KONIEC

Zabawy w deszczu



Autor: naucz. Wioletta Lewandowska ,
grupa „Krasnale”
Przedszkole nr 11 Zabrze



Misiu Czaruś lubi, kiedy pada. Siostra Tola widzi deszcz za oknem.

- Czy możemy wyjść na zewnątrz? Obiecuję, że nie zmoknę!

Mama na to: - Idźcie, dzieci, tylko włóżcie swe kalosze,

A do tego pelerynki i parasol zabrać proszę!

Hop! Po kałużach skacze Czaruś.– Pierwsza, druga, trzecia, czwarta...W lewym bucie mi

chlupocze! Pelerynka już podarta. Czaruś wskoczył do piątej kałuży. Podskakuje z całej siły.

Wnet ochlapał całą Tolę – misie błotem się pokryły!

- Chodź do domu, drogi Czarku, już mnie to moknięcie nuży.

Chciała z błota wyjść, lecz oto...poślizgnęła się w kałużę.

- Ach, masz rację, droga Tolu, bardziej zmoknąć już nie można.

Chodźmy, więc do domku szybko, przy kominku tam się ogrzać.

Powiesimy na mokre pelerynki.

Ogrzejemy nasze nam się minki.

A w koszyku obok słodka

- Dobrze czasem dwór, nawet, pada.



wieszaki nasze

łapki, rozweselą

pyszne ciastka,
lemoniada.

wyjść jest na
kiedy ciągle

KONIEC

Wyprawa do Królestwa Matematyki



*Autor: naucz. Karolina Wysocka
Przedszkole nr 23 Zabrze*

Wydawało się, że będzie to zwyczajne, ciepłe popołudnie, niczym nieróżniące się od popołudnia, które było wczoraj, czy przedwczoraj. Michalinka wygodnie rozłożyła się w swoim fotelu, który był tak wielki, że zajmował prawie pół pokoju. Wśród wielu mięciutkich, kolorowych poduch na fotelu znalazło się także miejsce dla psa Pimka. Właśnie w ten sposób Misia lubiła spędzać wolny czas - siedząc w ulubionym fotelu, w towarzystwie najlepszego przyjaciela popijała chłodną herbatę z cytryną. Do pełni szczęścia brakowało jej tylko jednego. „Na jaką książkę masz dziś ochotę?” – Misia zapytała Pimka, wstając z fotela. Wspólne czytanie książek było ich codziennym zwyczajem. „A może przeczytasz mi tę o detektywie, no wiesz, tę, o której ostatnio mi wspominałaś? Ja tak lubię opowieści z zagadkami!” – Pimpek powiedział to takim tonem głosu, że nawet gdyby Misia miała ochotę na inną książkę, to nie potrafiłaby mu odmówić. „Ach tak, kurier przyniósł ją dwa dni temu, tylko gdzie ja ją... Już wiem!” – Michalinka stanęła na palcach i sięgnęła na najwyższą półkę swego regału z książkami. Była bardzo zadowolona ze swojego najnowszego



nabytku, kolorowa okładka książki zapowiadała, że historia musi być niesamowicie ciekawa. Podekscytowana Misia już miała usiąść koło Pimpka i otworzyć książkę na pierwszej stronie, gdy nagle zdarzyło się coś niespodziewanego – przez szparę pod drzwiami do jej domu wpadł list.

Pimpek natychmiast zerwał się z fotela i podbiegł do drzwi, za nim pospiesznie podążyła Misia. Gdy wyszli przed dom oboje bardzo się zdziwili. Nie dostrzegli nikogo, kto mógłby zostawić list, a trzeba tu dodać, że dom Michalinki znajdował się na wzgórzu, z którego rozciągał się rozległy widok. Wrócili, więc do środka i uważnie przyjrzeni się kopercie. Była ona różowa i pachnąca kwiatami, a na jednej ze stron ktoś napisał:

*„Sz.P. Michalinka
Domek na Wzgórzu
Misiowa Kraina”*

„Przynajmniej wiemy, że list jest zaadresowany do mnie...” – powiedziała zamyślona Misia i poluzowała sobie kokardę pod szyją. „Może ktoś chce nas zaprosić na kawę i ciasteczka owsiane?” – piesek wykrzyknął tak nagle, że Misia aż podskoczyła. „Dlaczego tak sądzisz?” – zapytała mrużąc oczy. „Właściwie to sam nie wiem... Ale myślę, że zaproszenie nas na ciasteczka owsiane byłoby bardzo dobrym pomysłem” – odpowiedział Pimpek, opuszczając merdający przed chwilą wesoło ogon. Misia ostrożnie otworzyła kopertę i rozłożyła równiutko poskładany list. Z uwagą przeczytała całą wiadomość, po czym spokojnie sięgnęła po kubek z herbatą, dopiła ostatni łyk i powiedziała: „Czeka nas dziś długa podróż. Królowna Agnieszka z Krainy Matematyki pilnie potrzebuje naszej pomocy”.

Chwilę później przyjaciele byli już w drodze.

Misia trochę przesadziła mówiąc o długiej podróży, gdyż zamek Królowny Agnieszki znajdował się nieopodal. Spacer tam zajął tylko 15 minut; trzeba jednak przyznać, że dla pluszowego misia każde wyjście z domu jest prawdziwą podróżą. Gdy dotarli na miejsce, od razu mieli pewność, że są w Krainie Matematyki. Panował tu taki ład i porządek, że miejsca tego nie dało się pomylić z żadnym innym. Zamek miał jedną wieżę z dwoma oknami, na niebie wisiały trzy idealnie okrągłe chmurki. Pimpek zauważył cztery piękne fontanny, w ogrodzie stało pięć ławek, a na każdej jabłoni rośło



sześć jabłek. Siedmiu ogrodników podlewało czerwone róże, a każda z nich miała osiem płatków. Na trawniku stało dziewięć śnieżnobiałych koni, a wejścia do zamku strzegło dziesięciu rycerzy.

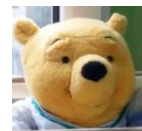
Misia i Pimppek udali się do komnaty Królowny Agnieszki. Zastali tam dosyć dziwny widok – stos ubrań na środku podłogi i siedzącą na nim dziewczynkę. „Witaj Agnieszko! Jak możemy ci pomóc?” – powiedziała Misia próbując ukryć swoje zdziwienie.

„Witajcie moi przyjaciele!

Z nieba mi spadacie!” – wykrzyknęła Królowna, podbiegła do swych gości i wyściskała ich serdecznie. „Mam ogromny problem” – powiedziała, wskazując palcem na kupkę ubrań. „Słynę w całej okolicy z porządku, jaki panuje w moim królestwie. Jednak zupełnie nie potrafię sobie poradzić z posegregowaniem moich ubrań. Jaki mam znaleźć sposób na ułożenie w szafie wszystkich moich sukni, bluzeczek i sweterków, płaszczy kurtek i pantofelków?” – zapytała zrezygnowana dziewczynka. „Spokojnie, znajdziemy na to rozwiązanie!” - pocieszyła ją Michalinka i wzięła się do pracy. „Co ty na to Agnieszko, by ubrania posegregować kolorami? Na jednej półce może być czerwony sweter, czerwone pantofelki i czerwony płaszcz, a na drugiej żółta suknia, żółty szal i żółta kurtka ?” - królowna aż klasnęła w ręce z radości. „Oczywiście, że tak! To takie proste! Na trzeciej półce mogę poukładać ubrania... No na przykład zielone, a czemu by nie? Mam zieloną kamizelkę, zielone spodnie, zielone kozaczki i tam widzę jeszcze zieloną suknię” – Agnieszka po kolei podnosiła rzeczy, a stos ubrań malał z każdą chwilą. W końcu cała trójka stanęła przed szafą, podziwiając porządek jaki udało im się osiągnąć. Królowna z radości ucałowała Misię i Pimpka, a w podziękowaniu za pomoc dała im paczkę pełną ciasteczek owsianych upieczonych przez najlepszego cukiernika w Królestwie.

KONIEC

Bajka o misiui, który liczy



Autor: naucz. Agnieszka Woźnica
Przedszkole nr 29 Zabrze

Miś Stefanek lubił nocować u dziadków. Zawsze zasypiał bez problemu, ale dzisiaj było inaczej. Za oknem groźnie zaświszczał wiatr. Na szczęście dziadek był blisko:

- Spokojnie, Stefanku. Babcia i ja będziemy w salonie obok. Zawołaj, gdybyś nas potrzebował. Mimo to miś nie mógł zasnąć. Wiatr poruszał gałęziami drzew, a ich cienie na ścianie pokoju przypominały prawdziwe potwory. Stefanek mocno przytulił Tediego, aby dodać sobie odwagi. To jednak nie pomogło. Przerażony malec pobiegł do salonu.

- Dziadku, gdy tylko wyszedłeś z pokoju, Tedi zobaczył straszliwego potwora, który robił „uch, uch” – tłumaczył zdyszany Stefanek.

Babcia próbowała wyjaśnić wnuczkowi, że potwory nie istnieją.

- To prawda – potwierdził dziadek. Ale dla pewności warto to sprawdzić.

Dziadek odprowadził Stefanka do pokoju i zajrzał we wszystkie zakamarki: pod łóżko, do szafy, a nawet za firanki.

- Żadnych potworów! Nawet najmniejszego z najmniejszych, możesz spać spokojnie.

Potem dał wnuczkowi całusa i wyszedł. Jednak strach tak łatwo nie ustąpił. Może w pokoju nie było potworów, ale na pewno ukryły się w ogrodzie! Malec wrócił do dziadków.

- Nie mogę zasnąć w łóżku – oznajmił.

- W takim razie musisz zaprzyjaźnić się z ciemnością – powiedział dziadek, biorąc Stefanka za łapkę.

Letni wieczór był ciepły, na niebie błyszczały gwiazdy. Stefanek w ramionach dziadka rozejrzał się dookoła.

- Jak ciemno... Czy tu nie jest niebezpiecznie? – zapytał.

Dziadek uśmiechnął się. Znał ciemność bardzo długo i wiedział, że nie trzeba się jej bać. Nagle malec zobaczył przed sobą świecące punkciki.

- Jakie śliczne! Co to jest? – zapytał zdziwiony.

- To robaczki świętojańskie. Te małe owady tańczą ze sobą – wyjaśnił dziadek. – Wyglądają jak małe latarenki, prawda?

W towarzystwie dziadka Stefanek powoli przekonywał się, że w ciemności nie czają się potwory, za to można zobaczyć mnóstwo cudów: malutkie, świecące robaczki świętojańskie, sowę z wielkimi błyszczącymi oczami, a także spadające gwiazdy i przy okazji świetnie się bawić. Miś razem z dziadkiem leżeli na trawce i LICZYLI ile owadów przeleciało im nad noskami, ile gwiazd widzą w zasięgu swojego wzroku. Stefanek wrócił do łóżka. Na ścianie nadal poruszały się cienie gałęzi zza okna, ale już nie wydawały się straszne. Zdawały się opowiadać niezwykle historie, tak jak robił to dziadek, tworząc cienie przy pomocy światła lampki i swoich łapek. Teraz Stefanek zasnął bez problemu. Noc przyniosła mnóstwo niespodzianek: robaczki świętojańskie jak małe latarenki, gwiazdy przemierzające niebo i ani jednego potwora! A wszystkie strachy – jeśli wiadomo, skąd się biorą – bardzo szybko znikają. Tak jak cienie!

KONIEC

Krótką opowiadankę o tym, jak miś Wędrowniczek Znalazł się w naszym przedszkolu



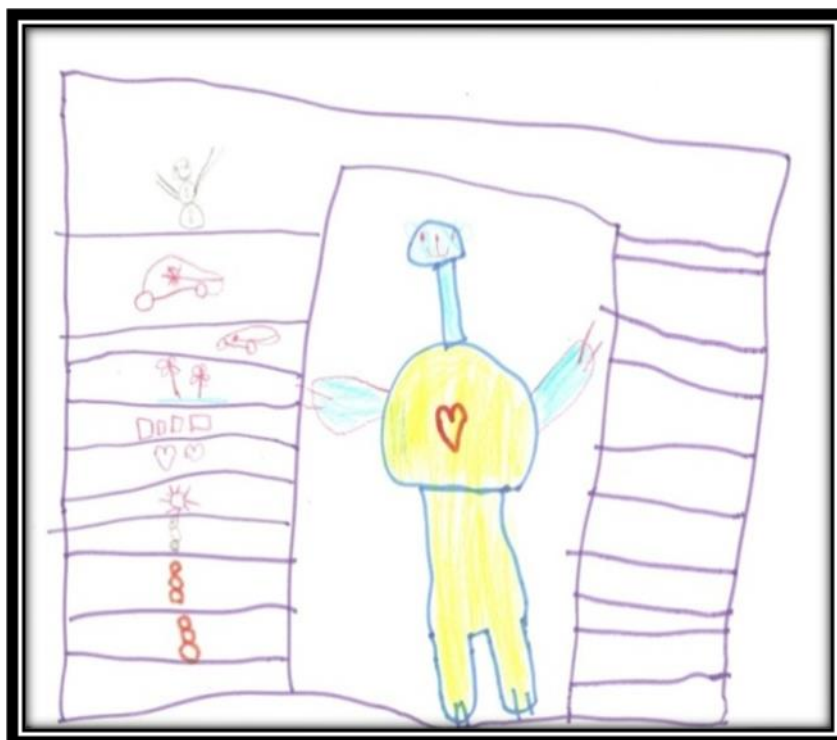
Autor: naucz. Dorota Kłaskała ,
grupa „Słoneczka”
Przedszkole nr 31 Zabrze

Działo się to nie tak dawno i nie tak daleko. Zaledwie kilka lat temu we Francji-Elegancji. Mieszkał tam znakomity krawiec, który uszył siedem pluszowych misiów. Każdy z nich trafił do innego kraju. Pierwszy poleciał do Hiszpanii, na Wyspy Kanaryjskie. Drugi do Hamburga, w Niemczech. Trzeci znalazł się w Stanach Zjednoczonych. Czwarty zaś w Czechach. Piąty trafił do Ameryki Południowej. Natomiast szósty na Antarktydę. Zaś ostatni ,siódmy, dostał się do Polski . Traf chciał , że jego podróż zakończyła się w Zabrzu,

w sklepie z zabawkami. Było tam mnóstwo pluszowych misiów: biało-czarne pandy, szare koala, żółte Kubusie Puchatki w czerwonych kubraczkach, białe niedźwiedzie polarne. Misie małe , średnie i duże. Do koloru do wyboru!

Oprócz pluszaków w sklepie można było także kupić samochodziki, kolejki, puzzle, układanki, gry planszowe i wiele, wiele innych ciekawych zabawek.

Pewnego dnia zjawił się w nim chłopiec o imieniu Pawełek. Zbliżały się jego piąte urodziny i z tej okazji rodzice zaproponowali synowi, żeby sam sobie wybrał prezent. Chłopiec z szeroko otwartymi oczami przechadzał się po sklepie i nagle jego wzrok padł na małego pluszowego misia z czerwonym serduszkem w łapkach.” Ach, jak pięknie on się uśmiecha!”- pomyślał Pawełek.” I patrzy właśnie na mnie. Tak, to jego chcę mieć!”



Następnego dnia chłopiec zabrał swojego nowego przyjaciela do przedszkola.



Wszystkim koleżankom i kolegom z grupy miś bardzo się spodobał i Pawełek był z tego powodu ogromnie dumny. Chłopiec często przychodził do przedszkola z misiem.

A ten uczył się wraz z przedszkolakami wielu ciekawych rzeczy: liczyć (jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć itd. a dwa i dwa to cztery; to przecież wcale nie jest trudne!), śpiewać (najbardziej podobały się misiowi piosenki o... no, oczywiście, że o misiach!), ćwiczyć (podskoki, przewrotki, stanie na jednej nodze; oj, przepraszam – na jednej łapie!). Jednak tym,

coś pluszowy miś wprost uwielbiał było słuchanie bajek! Rodzice wieczorami czytali Pawełkowi bajki na dobranoc i to było bardzo przyjemne. Pani w przedszkolu codziennie czytała dzieciom różne baśnie, legendy, bajki, opowiadania i to też było fantastyczne! Przedszkolaki przynosiły do przedszkola swoje książeczki i to też było bardzo ciekawe. Siedząc na kolanach Pawełka misiek przenosił się w różne miejsca i poznawał nowych przyjaciół. A z okazji Dnia Pluszowego Misia dzieci odwiedzały bibliotekę. Tam to dopiero było duuużo książek! A pani bibliotekarka tak ciekawie o nich opowiadała i można było je wszystkie oglądać!

Czas płynął. Pawełek rósł. Minęły jego szóste urodziny, zbliżały się siódme. W końcu nadszedł ostatni dzień chłopca w przedszkolu; po wakacjach miał iść do pierwszej klasy. W tym szczególnym dniu chłopiec przyszedł do przedszkola z misiem i... już go w nim zostawił! Pomyślał sobie :”Ja teraz będę już uczniem, to nie czas na zabawy misiem. A jemu tak bardzo podoba się w przedszkolu.

Niech młodsze przedszkolaki też się nim nacieszą!”

I tym sposobem Miś Wędrowniczek zamieszkał w Przedszkolu nr 31 w Zabrzu-Makoszowach .



KONIEC



Przygoda Misia Franusia

Autor: naucz. Izabela Zimoch ,
grupa „Promyczki”
Przedszkole nr 3 w Zabrzu

Miś Franuś to mały, pluszowy miś, który mieszka w Przedszkolu nr 3 w Zabrzu. Franuś bardzo lubi dzieci, chętnie bawi się i uczy z nimi każdego dnia. Wznosi z chłopcami budowle z klocków, a z dziewczynkami gotuje obiady dla lalek. Liczy, dodaje, odejmuje i segreguje patyki, guziki i inne rzeczy.



Najchętniej jednak siada popołudniu wspólnie z przedszkolakami w kącie czytelnictwa i słucha czytanych przez panią książeczek. Przenosi się wtedy w magiczny, bajkowy świat. Jest szczęśliwy poznając bohaterów i ich przygody. Sam chciałby podróżować i przeżywać niezwykle przygody.

Pewnego dnia kiedy dzieci nie przyszły do przedszkola, Franuś bardzo się nudził. Pomyślał, że może wyruszy w niezwykłą podróż do bajkowej krainy by odszukać jakiegoś bohatera z bajki. Nie wiedział jednak jak to zrobić, był przecież pluszowym misiem, a drzwi przedszkola były zamknięte. Wtedy usłyszał jakiś głos, który cicho powiedział:

- Weź z półki książkę w czerwonej okładce. - Miś Franuś pomyślał, że coś mu się przesłyszało. Po chwili usłyszał znowu:

- Weź z półki książkę w czerwonej okładce i otwórz ją.

Tym razem Miś posłuchał tajemniczego głosu. Wziął z półki książkę i szybko ją otworzył. Wtedy stała się rzecz niezwykła. Jakaś tajemnicza siła wciągnęła go do środka książki. Nagle miś znalazł się w tajemniczym miejscu, w którym rosło wiele drzew, krzewów, grzybów i kwiatów. Franuś zaraz odgadł, że jest w lesie. Postanowił, że pójdzie ścieżką, która pojawiła się przed nim. Kiedy tak szedł rozglądając się dookoła, nagle zobaczył przy świerku Wilka, który zatrzymał



Czerwonego Kapturka. Trzymał go za rękę i nie chciał puścić. Chciał by dziewczynka wykonała za niego zadanie. Franuś podszedł bliżej i powiedział:

- Puść Kapturka, ona spieszy się do chorej babci, musi zanieść jej lekarstwa.
- Nie puszczę, chyba, że rozwiążesz zadanie, które dziś rano dała mi moja mama.

Mam kłopot, bo nie potrafię liczyć i nie znam kolorów. Kapturek też nie potrafi mi pomóc.

- Dobrze – powiedział Miś – jakie to zadanie, powiedz proszę.
- Mama poprosiła, żebym policzył kwiaty, które zerwała rano na łące. ale muszę jej powiedzieć ile jest żółtych, czerwonych i niebieskich. Jak nie rozwiążę zadania to nie dostanę smacznego deseru.
- Pokaż te kwiaty zaraz Ci pomogę – powiedział Franuś.

Szybko nauczył Wilka rozpoznawać kolory i razem posegregowali kwiaty. Później wspólnie policzyli żółte, czerwone i niebieskie kwiaty. Liczyli je tak długo, aż Wilk nauczył się robić to prawidłowo. Kiedy już potrafił wykonać zadanie mamy, podziękował Misiowi za pomoc i puścił Kapturka. Najpierw jednak powiedział do dziewczynki:

- Idź do babci i pamiętaj ucz się pilnie, żebyś nie miała nigdy kłopotów takich jak ja.

Wilk pożegnał się z Franusiem i Czerwonym Kapturkiem, po czym szybko pobiegł do mamy, by rozwiązać zadanie i dostać deser. Kapturek wziął swój koszyczek i poszedł do chorej babci, a Franuś powędrował dalej leśną ścieżką, myśląc:

-Ciekawe kogo jeszcze spotkam w tym lesie?

Szedł długo ścieżką, aż nagle nadleciała sroka i zawołała:

- Misiu ratuj Jasia i Małgosię. Baba-Jaga złapała ich i powiedziała, że nie puści jeśli nie rozwiążą jej zadania.



- Sroczko proszę szybko wskaż mi drogę, muszę pomóc Jasiowi i Małgosi, bo spotkanie z Baba-Jagą może źle się skończyć – zawołał z przerażeniem Miś.

Sroka lecąc przed Franusiem, wskazała mu drogę na polanę, gdzie stała chatka czarownicy. Kiedy Miś zobaczył Baba-Jagę zawołał głośno:

- Proszę puść dzieci ja rozwiąże twoje zadanie.

- Tak, zaraz zobaczymy- rzekła Baba-Jaga.- Jaś i Małgosia nie potrafili tego zrobić. Jeśli powiesz Misiu z jakich pierniczków zbudowana jest moja chatka, puszcze dzieci wolno.

- To proste – krzyknął wesoło Franuś. - Ściany są z pierników w kształcie kwadratów, dach z pierników w kształcie trójkątów, okna to koła, a drzwi to prostokąt.

- Och, to nie możliwe, do tej pory nikt nie potrafił rozwiązać mojego zadania – krzyknęła rozzłoszczona Czarownica. - Wykonałeś je Misiu prawidłowo i niestety muszę puścić Jasia i Małgośię. Żegnajcie dzieci i ty Franusiu, muszę zniknąć.

Nagle zerwał się wiatr, zaszumiało i chatka Baba-Jagi zniknęła. Jaś i Małgosia podziękowali Franusiowi za ratunek i obiecali, że odtąd będą pilnie uczyć się w szkole, by mogli sami rozwiązywać wszystkie zadania. Po czym ruszyli leśną ścieżką do domu. Franuś popatrzył jeszcze chwilę za oddalającymi się dziećmi. Pomyślał sobie:

- Jak dobrze, że uczę się razem z dziećmi w przedszkolu tak wielu rzeczy. Gdyby nie nauka, nie mógł bym teraz pomóc nikomu. Po chwili ruszył przed siebie w dalszą drogę na poszukiwanie nowych przygód. Jednak wiedział, że musi w poniedziałek rano wrócić do przedszkola, gdzie przyjdą jego mali przyjaciele, którym opowie co mu się przydarzyło. Jak myślisz, kogo spotkał jeszcze Franuś w bajkowym lesie i jakie przeżył przygody?

KONIEC



Bajkusiowy zaczarowany ogródek

Autor: naucz. Agnieszka Zejman
Przedszkole nr 30 Ruda Śląska

Ojej! Cóż to się stało? Bajkuś nagle się obudził, spojrzął na zegarek i pomyślał: Zaraz spóźnię się do przedszkola! Bajkuś to miś, który bardzo lubił chodzić do przedszkola.



Grzecznie bawił się z innymi misiami i pilnie się uczył, lecz bardzo nie lubił się spóźniać! Szybko zjadł śniadanko, umył zęby i wyruszył w drogę. Gdy wyszedł przed dom, bardzo się zdziwił...

Ogród przed domem wyglądał jakoś zupełnie inaczej niż zwykle. Miś rozejrzał się dookoła i nie potrafił zrozumieć, dlaczego wszystko wygląda tak dziwnie! Zamiast choinek, które rosły zawsze koło jego domu, stały teraz duże, zielone trójkąty. Zamiast płotu, który oddzielał ogródek od

drogi, stały brązowe prostokąty. Bramka, która zawsze lubiła się psuć, zamieniła się w czerwony kwadrat. Gdy Bajkuś spojrzął do góry, na błękitnym niebie sunęły chmurki w kształcie kółeczek... Mały miś nie potrafił zrozumieć, co właściwie wydarzyło się przez noc i dlaczego jego ogród tak się zmienił.

– Czy to na pewno jest mój ogródek? – powiedział Bajkuś. Gdy wypowiedział te słowa, koło niego pojawiła się nagle przepiękna, elegancka Pani. Ubrana była w złotą sukienkę ozdobioną w kolorowe figury geometryczne, miała piękne, złote włosy, a na jej głowie lśniła korona. Miś bardzo uważnie się jej przyjrzał, na początku nawet trochę się przestraszył, bo miała złą minę, ale gdy przyjrzał się uważniej okazało się, że jest ona bardzo smutna, a nie zła.

Miś zebrał się jednak na odwagę i zapytał:

– Kim jesteś? Co się stało, że jesteś taka smutna? I jak w ogóle znalazłaś się w moim ogródku?

– Sama nie wiem, jak się tu znalazłam – odpowiedziała smutno elegancka Pani.

– Jestem Eliza, królowa Geometrii, krainy składającej się



z trójkątów, prostokątów, kwadratów... Dokładnie jak Twój ogródek – Eliza rozejrzała się dookoła.

Miś również się rozejrzył i rzekł do Elizy:

– Mój ogródek normalnie tak nie wygląda, tylko dzisiaj jakoś tak się stało...
– Bajkuś bał się przyznać, że nie wie, co tak naprawdę się wydarzyło. Obawiał się, że królowa Eliza go nie zrozumie i zacznie się z niego śmiać. – Wczoraj w przedszkolu zaczęliśmy poznawać właśnie te figury. Pani Agnieszka pokazywała nam jak wygląda prostokąt, koło, kwadrat. A gdy się obudziłem, mój ogródek zmienił się nie do poznania. Spójrz! W moim ogrodzie zamiast choinki stoi prostokąt – powiedział Miś.

Słyszając te słowa, Eliza aż podskoczyła ze zdziwienia i powiedziała: – Misiu, to nie jest prostokąt, tylko trójkąt!!! Miś trochę się zawstydył... Nagle nieśmiało zapytał: – A tam, zamiast płotu co właściwie stoi? Eliza odpowiedziała, że tam stoją poukładane prostokąty! – Misiu, już wiem, co ja tu robię, Ty chyba masz problemy z rozpoznawaniem figur geometrycznych! Chodź, wszystko Ci dokładnie wytłumaczę. –

Bajkuś i Eliza ruszyli na spacer po ogrodzie.

Królowa Eliza, już nie była smutna, tylko z zapałem pokazywała i opisywała Misiowi wszystkie figury geometryczne. Bajkuś uważnie jej słuchał i starał się zapamiętać wszystko, co mówi. Gdy obeszli już cały ogród Eliza powiedziała: – Bajkusiu, chyba troszkę nieuważnie słuchałeś na wczorajszych zajęciach w przedszkolu! Mam nadzieję, że teraz już dokładnie wiesz, jak wyglądają i jak nazywają się te figury geometryczne. Uważam, że moja misja zakończyła się sukcesem i teraz chyba mogę już spokojnie wracać do mojego królestwa. – Gdy wypowiedziała te słowa zniknęła, a Bajkuś znów został sam przed domem.

Powiedział sam do siebie: – Tam stoi trójkąt, a tam prostokąt! – Teraz już dobrze opisał wygląd swojego ogródka. Uśmiechnął się i nagle... zaczął dzwonić budzik! Za chwilę weszła do jego pokoju mama i zapytała: – Bajkusiu, co Cię tak śmieszy od rana, chyba przyśniło Ci się coś fajnego? Wstawaj, bo za chwilę spóźnimy się do przedszkola! – Bajkuś szybko podbiegł do okna, żeby zobaczyć jak wygląda ogród, ale okazało się, że wszystko jest po staremu. Wizyta Królowej Elizy tylko mu się przyśniła! Na szczęście, dzięki niej Bajkuś poprawnie nauczył się rozpoznawać figury geometryczne i teraz nie miał już z tym żadnego problemu.



KONIEC

„Magiczna buteleczka”



Autor: naucz. Agnieszka Włoka
Bąbelkowa Niania Zabrze

W pewnej Bąbelkowej Krainie, która swoją nazwę wzięła od unoszących się nad ziemią maleńkich kolorowych banieczek powietrza, ni stąd ni zowąd pojawił się mały miś. Zakłopotany i niepewny zapukał cichutko do pierwszych drzwi, jakie dostrzegł pomiędzy przelatującymi tu i ówdzie banieczkami powietrza. Traf chciał, że miś trafił do domku Bąbelkowej Niani. Tu czekało go wyśmienite przyjęcie! Ciocie: Marta, Asia, Dominika i Dorota z uśmiechem zaprosiły misia do środka, gdzie wiwatom nie było końca! To mieszkańcy domku Bąbelkowej Niani cieszyli się z odwiedzin prawdziwego misia!!! O dziwo nikt się go nie wystraszył!



Miś był wzruszony. Dzieci przytulały go, częstowały smakołykami, a nawet pozwoliły bawić się swoimi zabawkami...Gdy przyszła pora drzemki i zmęczony zabawą miś, tak jak reszta dzieci zajął miejsce na jednym z leżaczków, pomyślał, że musi jakoś odwdziaczyć się za taką serdeczność...Wnet przypomniał sobie, że przecież na szyi ma zawieszoną magiczną buteleczkę, a w niej pyłek o cudownym zapachu kwitnących kwiatów. Pyłek miał tę moc, iż na kogo spadł, ten mógł przenieść się w każde miejsce na ziemi i przez jeden cały dzień

spełniać wszystkie swoje marzenia...Misiu otworzył, więc buteleczkę i po cichutku nie budząc nikogo posypał główkę każdego dziecka i cioci pyłkiem...Oj cóż za zdziwienie ogarnęło Bąbelki, gdy wszystkie zaczęły unosić się w powietrzu i krążyć szukając wyjścia. Ciocie wraz z dziećmi pognały za dziećmi jak na magicznym dywanie! Cóż to był za wspaniały dzień....najpierw zwiedzili krainę czekolady, potem krainę św. Mikołaja, krainę zabawek drewnianych, krainę maślanych ciasteczek, krainę lalek, krainę kłoców...aż nagle znalazły się wszystkie w krainie dobrych myśli i słów. Które dziecko marzyło o takiej wyprawie? Oj to sekret! ale była to najcudowniejsza kraina. Bąbelki zapragnęły w niej pozostać na zawsze, ale dzień się kończył i w oddali słysząc było nadchodzących rodziców. „Pora wracać!!!” - zawołał miś...Rozżalone maleństwa i ciocie wraz z nimi pomalutku zabrały się w drogę powrotną, gdy ni stąd ni zowąd maleńki skrzacik skryty wśród zarośli włożył w rączkę jednego z bąbelkowych przyjaciół, liścik...Po powrocie ciocia Marta przeczytała dzieciom, jaką to tajemnicę przekazał im skrzacik: „Drodzy przyjaciele nasza kraina stoi dla Was otworem! Nie bójcie się! codziennie Was zapraszamy...Wystarczy tylko, że pięknie się uśmiechniecie do kogoś obok Was i już wasz świat zamieni się w magiczny mały raj” Bąbelki

ucieszyły się z tej wieści niesamowicie!...A gdzie podział się miś? Tak jak prędko się zjawił u Bąbelkowej Niani, tak szybko gdzieś zniknął... Pozostał tylko w wyobraźni Bąbelków a te przelały swoje sny na papier:)

KONIEC

Bajka o Misiu Antosiu z Matematycznej Krainy



Autor: naucz. Aleksandra Machnik gr. "Skrzaty",
Sabina Swat- Szarowicz gr. „Nutki”
Przedszkole nr 33 Zabrze



Na górze wysokiej, nieco wyżej niż Śnieżka, stoi sobie domek, a w nim Misiu mieszka. Domek nie jest duży, nie jest też i mały, taki średni, dla Misia w sam raz doskonały.

Za domkiem Misia płynie sobie rzeczka, wije się ona tak jak wstążeczka. Miś często nad rzeczkę sobie spaceruje, w jej wodach kolorowych rybek wypatruje. Gdy do brzegu podpłyną – grzecznie wszystkie wita. Co tam u nich sychać? - zawsze się zapyta. Ale rybki nigdy nie odpowiadają.. Wszyscy przecież wiemy, że głosu nie mają.

Przed domkiem Misia rosną trzy ogromne drzewa. W ich koronach niejeden ptaszek sobie śpiewa. Na każdym drzewie gniazd ptasich jest pięć. Ile jest ich razem? Policz, gdy masz chęć.

Miś Antoś, bo właśnie tak ma on na imię, w matematycznej mieszka krainie, dlatego całymi dniami wszystko wciąż rachuje, różne trudne zadania z pasją rozwiązuje. Czasami go od tego aż rozboli głowa, wtedy w cieniu drzew na chwilę się chowa i się tym nie smuci, nie martwi się wcale, bo liczyć naprawdę umie doskonale. Słoiczki z ulubionym miodem na półkach ustawione, są zawsze dokładnie, rzetelnie zliczone. Pszczółki w ulach też liczy, dodaje, odejmuje, gdy się rodzą nowe, zaraz je sumuje. Miś wie czego i ile jest w całej krainie, słynie. jako znany matematyk w krainie tej córki. Wie, że myszka urodziła dzisiaj pięć Burek. Wie, że cztery kości zakopał pies. Wie, że w norce pod dębem trzy liski zbierała. mieszkają, wie ile wiewiórki żółędzi łące pięć pszczółek, wie, że kotek znalazł na go nie kólek. Wie wszystko o wszystkim, nic i urodzi. zaskoczy. Taki jest Miś Antoś – mądry





Gdy mu babcia na drutach sweterek zrobiła, to na koniec cyferki na nim mu wyszyła. A Antoś ciekawy był niebywale, od razu zaczął liczyć wszystkie doskonale. Dodawał, odejmował w głowie wszystkie sumował. Dobry matematyk z tego naszego Misia i za to piękny sweterek będzie miał na dzisiaj.

Domek Misia tworzą przeróżne figury, okna są okrągłe, kwadratowe mury. Drzwi do domu kształt prostokąta mają, w oknach trójkątne firanki powiewają. Na podłogach leżą trójkątne dywany, obrazki w kształcie rombów ozdabiają ściany. Z komina leci dym o kształcie kółeczek, dom otacza płot z prostokątnych deseczek. Misiu w swej krainie szczęśliwy, wesoły z ochotą co dzień wędruje do szkoły. Uczy tam dzieci matematyki, ma w tym naprawdę cudowne wyniki. Uczniowie Misia z uwagą słuchają, dzielą, mnożą, dodają, zbiory ustalają. Tak oto Misiowi radośnie czas płynie, jest bardzo szczęśliwy w tej swojej krainie.

Pewnego dnia Miś Antoś wyruszył na wycieczkę, chciał iść daleko za górę, za wijącą się rzeczkę. Chciał poznać świat wielki, nieznany, daleki, znudziły mu się spacerki do pobliskiej rzeki.

Spakował więc plecak i gdy słońce wstało, założył go na plecy i ruszył w świat śmiało. Szedł laskiem daleko i mijał pagórki, a po drodze nazbierał same rude kurki. Tyle ich było, aż sam był zdziwiony i bardzo szybko koszyk miał napęczniony. Usiadł pod drzewkiem i tak sobie myśli, chyba tych grzybów mam ze czterdzieści. Policzę teraz wszystkie sam i zaraz będę wiedział ile ich w koszu mam. Siedział i liczył, wszystko dodawał w głowie sumował oraz układał. A gdy już zliczył wszystkie dokładnie, w drogę wyruszył pięknie i zgrabnie.

Spotkał po drodze swych znajomych wielu, każdy go pytał: Dokąd idziesz przyjacielu? Spotkał liska rudego i wiewiórkę Kasię, borsuka starego i sarenkę Basię. Razem wyruszyli na wspólną wycieczkę do miasta przez las i małą kładeczkę. Doszli

do miejsca bardzo dużego, przez wszystkich ludzi uwielbianego. Różne pyszności tam sprzedawali a nasze zwierzątka głodne brzuszki miały. Więc Antoś myśli chyba coś zjemy, tylko już nie wiem ile możemy. Mam tu banknocik ale niewielki myślę, że starczy na kartofelki. Pani dokładnie wszystko zważyła i zaraz Misiowi wytłumaczyła. Jest Was razem pięcioro, każdy dostanie kartofelków sporo, po cztery każdemu spakowała. Policz ile razem drużyna przyjaciół ich miała?

Miś nasz lubi podróże i te małe i te duże. Ale już pora wracać do domu, bo urodziny będzie miał Antoś w domu. Czekają tam mama, czeka i tata oraz siostrzyczka Misia – Agata. Duży tort dla Misia mają i wszyscy z utęsknieniem na niego czekają. Wraca Miś Antoś do domu zmęczony, ale szczęśliwy i zadowolony. Tort czeka na niego duży, okrągły, piętrowy - czekoladowy. Dzisiaj już kończy całe siedem latek i liczy świece na torcie nasz kochany jubilek. Pora na zakończenie tej naszej bajeczki, o Misiu Antosiu znanym z małej rzeczki. Kiedy jest słońce i pogoda to na niego czeka woda,



kiedy deszcze i burze z piorunami wtedy w karty gra razem z kolegami. My bardzo lubimy naszego Misia i dlatego ta bajka dla Was jest dzisiaj. Misie przyjaciółmi są wszystkich dzieci i lubią przytulać się, wszyscy to wiecie.

Tak, więc i dzisiaj kochane dzieci niech Wam się przyśnią sny kolorowe, piękne, wesołe oraz bajkowe.

KONIEC

Bajka o misiu Janoszk



Autor: naucz.: Jolanta Ociepka, Jolanta Detmer
Przedszkole nr 28 Zabrze



Nazywam się Miś Janoszek, ale nie zawsze tak się nazywałem. Opowiem wam moją historię. Kiedyś miałem na imię Filuś i mieszkałem w pięknym, białym domku z małą dziewczynką o imieniu Zuzia. Bardzo lubiłem spędzać z nią czas na wspólnych zabawach, ale najbardziej lubiłem kiedy mama czytała nam bajeczki. Wtedy leżałem razem z Zuzią w łóżeczku i ze skupieniem słuchaliśmy jak czyta mama. Niestety, Zuzia cały czas rosła, potrafiła już sama czytać bajeczki i nie bawiła się ze mną już tak często, a ja siedząc na półce spoglądałem na nią ukradkiem. Nagle w jeden z sobotnich poranków mama powiedziała do Zuzi:

- Kochana córeczko, jesteś już na tyle duża, że pora rozstać się z częścią twoich zabawek. Zuzia zrobiła

to, o co poprosiła ją mama. Spakowała zabawki, które są przeznaczone dla młodszych dzieci. Ze mną też postanowiła się rozstać. Przygotowała dla mnie piękne pudełko z zieloną wstążką. Kiedy wkładała mnie do niego mocno mnie uściskała i powiedziała:

- Filusiu nadszedł czas naszego rozstania. Jestem już dużą dziewczynką, chodzę do szkoły i nie mam już tyle czasu na wspólną zabawę z tobą. Byłeś cudownym przyjacielem, dlatego chcę, aby cieszyły się tobą młodsze dzieci.

I tak trafiłem do dzieci z Przedszkola nr 28 im.

Janoscha w Zabrzu. Dzieci czule mnie przywitały i nadały mi nowe imię- Janoszek. Na początku obawiałem się, co mnie tutaj spotka i tęskniłem za Zuzią, ale

szybko okazało się, że zyskałem nowych przyjaciół z grup: „Żabki”, „Zajaczki”, „Tygryski”, „Kaczuszki” i

„Niedźwiadki”. Wszystkie przedszkolaki bardzo mnie pokochały i chętnie się ze mną bawiły. Znowu słuchałem pięknych bajek czytanych przez panie nauczycielki, tańczyłem,



śpiewałem, rysowałem, ale najbardziej lubiłem jeździć z dziećmi na wycieczki przedszkolne. Bardzo lubię podróżować, poznawać nowe miejsca i nowych ludzi. Najlepiej wspominał wyjazd do lasu i spotkanie z leśniczym, ponieważ to właśnie tam nauczyłem się liczyć!

Razem z dziećmi nazwaliśmy naszą podróż do lasu „Podróżą do krainy matematycznej”.

Już siedząc w autokarze dostrzegłem wiele ciekawych zwierząt. Na drzewie siedziały trzy wiewiórki, a jedna zbierała żołędzie pod dębem. Ojeju! trzy wiewiórki na drzewie i jedna na ziemi to razem...? Cztery wiewiórki! Może to rodzina- pomyślałem. Gdy wysiedliśmy, czekał na nas już pan leśniczy, ubrany cały na zielono, który zabrał nas na spacer ścieżką edukacyjną, aby pokazać nam życie zwierząt i piękno otaczającego nas lasu.

Przeszliśmy zaledwie kilka kroków, no może z pięć, a już naszym oczom ukazał się pierwszy grzyb. Za drzewem rósł drugi, pod krzaczkiem kolejny i przy pniu następny! Nigdy wcześniej nie widziałem tyle grzybów na raz! Ile ich razem było? Później leśniczy zaprowadził nas do sosnowego lasu. Były tam drzewa sosnowe, pod którymi było mnóstwo szyszek. Chyba z tysiąc! Chcieliśmy zabrać je wszystkie, ale pani powiedziała do dzieci:

- Proszę, aby każdy z was zebrał sześć szyszek dużych i trzy małe. Po ile każdy z was ma mieć szyszek? Dzieci zgodnie odpowiedziały:



- Sześć dużych i trzy małe to razem dziewięć!

Pani poprosiła dzieci, aby sprawdziły czy mają na pewno po dziewięć szyszek. Dzieci wkładały szyszki do koszyka, głośno licząc:

- Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć. Dziewięć! Dziewięć!- radośnie krzyczały wszystkie dzieci.

Zajęte liczeniem swoich leśnych skarbów dzieci nie zauważyły, że z zagajnika wyłoniła się rodzina dzików. Mama, tata i ich dzieci. Szły grzecznie jeden za drugim- jeden, dwa, trzy, cztery, pięć. Pięcioro małych dzików, mama dzik, tata dzik to razem...?

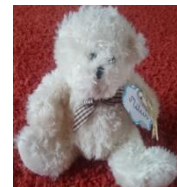
- Siedem! Siedem dzików!- krzyknął mały Jaś, który jako pierwszy zobaczył zbliżającą się gromadkę.

Później spotkaliśmy jeszcze jednego jeża, cztery wróbelki siedzące na gałęzi, dwie sarenki przebiegające przez naszą ścieżkę i trzy zajace. Na koniec wycieczki dostrzegliśmy jeszcze mrowisko, a w nim tyle mrówek, że nawet nasza pani nie potrafiła ich wszystkich policzyć. Pełni wrażeń i zdobytej wiedzy wróciliśmy do

naszego przedszkola, a ja polubiłem liczenie tak bardzo jak bajeczki!
Cieszę z mojego nowego domku, którym jest przedszkole. Bo odkąd tu jestem moje życie jest wesołe i każdego dnia uczę się czegoś nowego.

KONIEC

Przygoda misia Milusia



*Autor: Nauczyciele i dzieci z grupy „Biedronki”
Przedszkole nr 27 Zabrze*



Miluś jest białym milutkim misiem z błyszczącymi czarnymi oczkami i ulubieńcem dzieci Przedszkola nr 27. Na co dzień bawi się razem z dziećmi, które go bardzo kochają. Miluś jest niezwykle miłym misiem, gdyż bardzo chętnie uczestniczy w codziennym wspólnym czytaniu książek dla dzieci. Książki to jego pasja, a także podróże w które co pewien czas wyrusza z wielką radością, aby odwiedzić i poczytać swoje ulubione bajki, razem z dziećmi z innych przedszkoli. Niedawno wrócił z długiej wyprawy, po której, długo odpoczywał, ale też z wielkim zapałem opowiadał o swojej wspaniałej podróży, jaką odbyli podzielił się wspaniałymi wrażeniami, jakie przeżył z dziećmi z innych przedszkoli, w których gościł. Dzieci tak bardzo polubiły Milusia, że postanowił spakować trzy bajki o kotku i dwie o swoim ulubionym przyjacielu Misiu Uszatku i wyruszyć w kolejną podróż. Jakież było jego zdziwienie, kiedy zauważył że na jego półce z książkami, brakuje jednej książki o Misiu Uszatku. Miluś bardzo zmartwiony postanowił jak najszybciej znaleźć swoją ulubioną książkę. Nie czekając ani chwili, pobiegł do każdej grupy w przedszkolu, a było ich sześć.

Zdyszany, swoim cichutkim głosem pytał:

- Dzieci, drogie dzieci, czy nie widzieliście książki o Misiu Uszatku z zieloną okładką?

Niestety dzieci przeczącą kiwały głowami, próbowały pomóc Misiowi, szukając książki z zieloną okładką w kąciach czytelniczych. Niestety nikt nie widział jego ulubionej książki. Zmartwiony Miś szukał swojej książki u pań kucharek i woźnych, u pani intendentki, niestety nikt nie potrafił pomóc Milusiowi....

Miś postanowił wrócić do swojej sali, gdzie czekały na niego dzieci i reszta jego ulubionych



książek. Bardzo smutny i zmartwiony poczłapał do sali Zajączków. Kiedy wszedł do sali zauważył, stojącą przy biurku panią Dyrektor.

- Dzień dobry Misiu- powiedziała pani Dyrektor.- Wszędzie Cię szukam.

- Dzieeee.....ń dobry!- zaczął Miś, gdy nagle zauważył, że w rękach pani Dyrektor, jest jego.... Jego ulubiona książka, której przecież tak szukał!

Miś był bardzo zaskoczony. Zastanawiał się, dlaczego pani Dyrektor wzięła książkę i to jego ulubioną. Przecież pani Dyrektor doskonale wie, że nie należy bez pytania brać cudzych rzeczy (zawsze wszystkie panie powtarzają to dzieciom)!

- Misiu, bardzo Cię przepraszam, że zabrałam bez pytania Twoją książkę...- zaczęła pani Dyrektor

- Nie potrafiłam Cię znaleźć, a potrzebowałam pilnie Twojej książki. Rano zadzwoniła do mnie mama Oli. Opowiedziała mi, że Ola jest w szpitalu, ponieważ złapał ją jakiś wirus, nikt nie może jej odwiedzać oprócz rodziców. Jest bardzo słaba i smutna. Powiedziała mamie, że byłoby jej milej, gdyby mogła posłuchać bajki o swoim ulubionym Misiu Uszatku... Dlatego mama Oli zadzwoniła do mnie i poprosiła mnie, żebym pożyczyła jej z przedszkola książkę...- skończyła opowieść pani Dyrektor.

Misiu wysłuchał opowieści o chorej Oli. Już wszystko stało się jasne i nie gniewał się, że jego książka, została pożyczona bez pytania.

Milusiś wpadł na pomysł, aby umilić czas Oli, spędzony w szpitalu. Od razu pobiegł do dzieci, aby powiedzieć im o niespodziance jaką można przygotować dla dziewczynki.

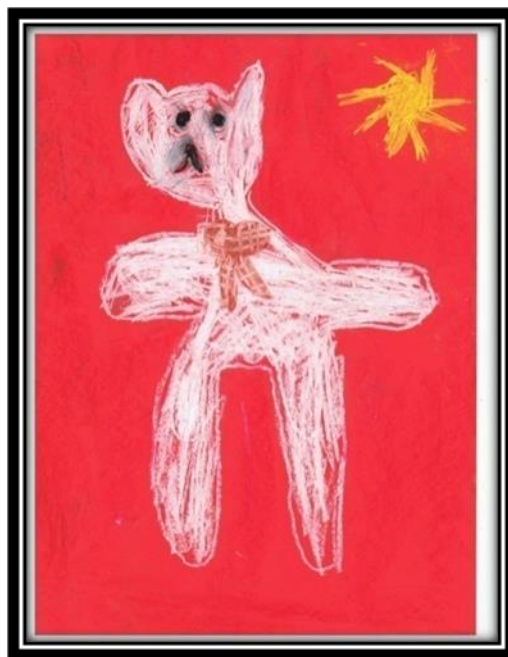
- Słuchajcie dzieci, może wykonamy rysunki dla chorej Oli i prześlemy je mamie?

- zapytał Miś.

- Świetny pomysł!- krzyknęły zgodnie dzieci i zabrały się do pracy.

Następnego dnia Milusiś zaczął pakować swoje rzeczy i przygotowywać do podróży. Przeliczył swoje książki, które ułożył w walizce tak, aby żadna z nich się nie zniszczyła. Wiadomo przecież, że o książki należy dbać i właściwie przechowywać. Trzy książki o kotku i jedną o najlepszym przyjacielu Misiu Uszatku, schował na samym dnie swojej walizki, piątą książkę, razem z rysunkami, zabrała mama Oli. Wtedy poczuł że jest gotowy, by wyruszyć w kolejną podróż i spotkać się z dziećmi z innych przedszkoli. Nazajutrz odwiedził wszystkie grupy, pożegnał się z dziećmi i paniami z przedszkola, wskoczył do swojego ulubionego pudelka z śliczną niebieską kokardką i opuścił przedszkole na kilka miesięcy.

Tymczasem Ola, dzięki tak wspaniałej niespodziance, przygotowanej przez Milusia i dzieci z Przedszkola poczuła się bardzo szczęśliwa, że ma tak wielu przyjaciół, którzy czekają z utęsknieniem na jej powrót do zdrowia. Gdy wróciła po kilka tygodniach do przedszkola wiedziała że nie spotka się z Milusiem, gdyż rozpoczął już swoją podróż i będzie mogła się z nim zobaczyć, dopiero po jego powrocie. Będąc jeszcze w Szpitalu, wymyśliła jak odwdzińczyć się dzieciom, że

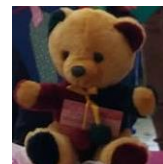


pomogli jej przetrwać trudny czas pobytu w szpitalu i jaką niespodziankę przygotować Milusiowi, specjalnie na jego powrót.

Ale to już zupełnie inna historia ...

KONIEC

Spacer Pompolinka z Gwiazdką



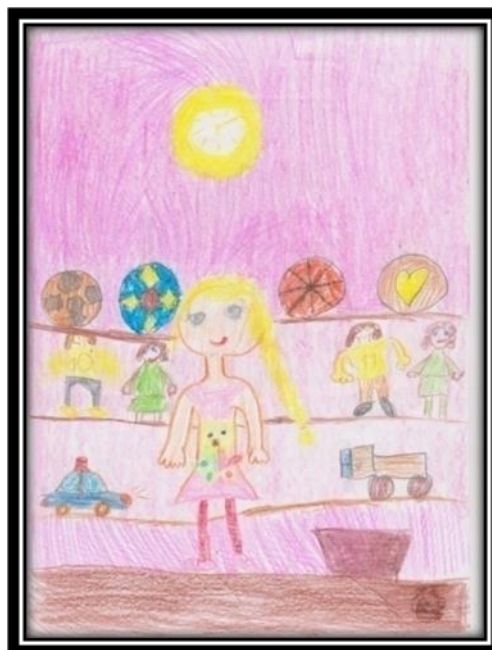
*Autor: naucz. Agnieszka Janus
Przedszkole nr 40 Zabrze*



Pewnego grudniowego popołudnia, kiedy wszystkie dzieci poszły już do domu, mały miś usiadł na parapecie. Był to Pompolinek-ukochany miś dzieci z grupy „Krasnoludki”. Pompolinek od czterech lat mieszkał w przedszkolu i bardzo kochał wszystkie dzieci. Był radosnym misiem, chętnym do zabawy i przytulania. Jednak dzisiejszego popołudnia miś był wyjątkowo smutny. Po pierwsze dlatego, że się okropnie nudził. Pani Ania wraz z dziećmi dokładnie posprzątała salę i poukładała zabawki. Miś spojrzał na równiutko ustawione na najwyższej półce piłki, niżej siedzące lalki - ułożone od najmniejszej do największej i pogrupowane auta: wozy strażackie, za nimi policyjne i koparki. Pod oknem w rzędzie stały ustawione cztery stoliki, a przy każdym z nich znajdowało się pięć krzesełek. Pod ścianą,

na lewo od drzwi stały poustawiane kolorowe – niebieskie, czerwone, żółte i zielone pudła z klockami. Jednym słowem w sali panował idealny porządek. Gdyby chociaż dzieci zostawiły porozrzucane zabawki albo kredki, to on – Pompolinek, mógłby je przynajmniej posprzątać, ułożyć na swoim miejscu, a tak do samego rana będzie się nudził.

Drugim powodem smutnej miny Pompolinka było dzisiejsze zachowanie dzieci w przedszkolu. Wszystko zaczęło się z samego rana. Krzyś, którego przyprowadziła do przedszkola babcia, uparł się, że zabierze do sali



cztery malutkie, kryształowe kuleczki – jego największy skarb. Na nic zdały się tłumaczenia babci, że pani Ania nie pozwala na przynoszenie zabawek do przedszkola, że kuleczki są małe i mogą się zawieruszyć, gdzieś pomiędzy innymi zabawkami. Krzyś stał w szatni, płakał i tupał nogami. W końcu, kiedy babcia



odwróciła się na chwilę, schował jedną kuleczkę do kieszeni, a trzy pozostałe oddał babci i wszedł do sali. Oczywiście podczas zabawy stało się tak, jak mówiła babcia. Kulka zawieruszyła się gdzieś w pudle z figurami geometrycznymi. Trudno było ją odnaleźć pomiędzy czerwonymi kwadratami, żółtymi trójkątami czy zielonymi prostokątami. Krzyś znowu zaczął płakać i pani Ania musiała wysypać z pudła wszystkie figury, aby odszukać jego kulkę. W sali zrobiło się zamieszanie. Następnie podczas zajęć, kiedy dzieci przygotowywały kartki bożonarodzeniowe, Basia ze złości potargała kartkę swojej najlepszej przyjaciółki - Zosi. Tłumaczyła później pani, że kartka Zosi była ładniejsza od jej własnej i dlatego ją zniszczyła. A na sam koniec dnia, Antoś tak brzydko bawił się wózem strażackim, że zniszczył dwa koła i wóz zamiast czterech kół miał tylko dwa. Kiedy o tym wszystkim przypominał sobie Pompolenek znowu posmutniał. Co za dzień! A teraz jeszcze siedział sam i strasznie się nudził. Zastanawiał się nad tym, co robią dzieci z jego grupy. Czy Krzyś zrozumiał swoje złe zachowanie, czy Basi przeszła złość i czy Antoś przyznał się rodzicom do zepsucia autka? Nagle coś mocno oświeciło parapet na którym siedział. Pompolenek

spojrzał w górę i zobaczył na niebie mnóstwo gwiazd. Zaczął je liczyć – jedna gwiazdka, druga, trzecia, czwarta, piąta, szósta, siódma, ósma, dziewiąta, dziesiąta. Gwiazdki nie tylko wesoło mrugały, ale tworzyły też na niebie ciekawy wzór. Najpierw była mała gwiazdka, za nią duża, znowu mała i znowu duża. Najmocniej świeciła gwiazdka, która oświecała okno z lewej strony. To ona uśmiechnęła się do misia i zapytała, dlaczego jest smutny. Pompolinek opowiedział gwiazdce o wszystkim, co wydarzyło się w przedszkolu i o tym, że strasznie się nudzi bez dzieci. Gwiazdka zaproponowała misiowi spacer drogą, którą będzie specjalnie dla niego oświecała. Pompolinek bardzo się ucieszył z propozycji gwiazdki. Z radości podskoczył trzy razy i na jego buzi pojawił się uśmiech. Radośnie wybiegł z przedszkola i podążył drogą oświetlaną przez gwiazdkę. Najpierw gwiazdka prowadziła go długim i wąskim chodnikiem, przypominającym swoim kształtem prostokąt.

Chodnikiem tym, miś doszedł do przejścia dla pieszych. Przypomniawszy sobie, jak pani Ania uczyła dzieci prawidłowo przechodzić przez przejście. Pompolinek spojrzał w lewo, później w prawo, znowu w lewo i przeszedł na drugą stronę. Zaraz za przejściem gwiazdka przestała oświecać drogę i wyjaśniła misiowi, że stoi przy domu, w którym mieszka Krzyś. Pomogła Pompolinkowi zajrzeć przez okno do pokoju chłopca. A tam babcia, kolejny raz tłumaczyła wnuczce, że źle zachował się dzisiaj poranką w przedszkolu i powinien przeprosić panią Anię i dzieci. Po minie Krzysia widać było, że bardzo wstydzi się swojego zachowania. Miś uśmiechnął się zadowolony. Wiedział już,



że Krzyś na pewno jutro przeprosi panią w przedszkolu. Pompolinek ruszył dalej drogą oświetlaną przez gwiazdkę. Mijał latarnie i drzewa rosnące przy drodze. Gwiazdka zatrzymała go przy dziesiątym drzewie. Stał tu niewielki dom w kształcie kwadratu z dużym trójkątnym oknem u góry. Okazało się, że w tym domu mieszka Basia. Gwiazdka pomogła Pompolinkowi zajrzeć przez okno. Miś zobaczył siedzącą przy biurku Basię, która przygotowywała kartkę świąteczną. Bardzo się starała i pięknie ją ozdabiała. Miś nie mógł ukryć swojej radości. Wiedział już, że następnego dnia Basia wręczy tę kartkę Zosi z przeprosinami. Ostatnim domem, który odwiedził Pompolinek był dom Antosia. Pompolinek zobaczył jak chłopiec ze swoim tatusiem naprawia wóz strażacki. Duma rozpierała Pompolinka. A więc dzieci zrozumiały swoje złe zachowanie! Podziękował gwiazdce za wspólny spacer. To popołudnie, które początkowo wydawało mu się nudne, dzięki gwiazdce i dzieciom, było bardzo radosne.

KONIEC



Przygoda misia Czytusia i Bajtusia w krainie Matlandii

Autor: naucz. Marta Rupik
Przedszkole nr 41 Zabrze

Krainę Matlandii zamieszkiwały przeróżne zwierzęta takie jak wesołe tygrysy, przemiłe króliczki, uśmiechnięte kotki. Wszyscy mieszkańcy bardzo się lubili i chętnie sobie pomagali. Największą ich rozrywką było rozwiązywanie matematycznych łamigłówek. Cała kraina wyglądała jak zadanie matematyczne, ponieważ domki miały kształt koła, kwadratu, trójkąta lub prostokąta. W przydomowych ogródkach rosły



kwiatki w odpowiednich kształtach i tak przy domku okrągłym rosły okrągłe kwiatki, a przy trójkątnym – trójkątne, itd. Pewnego razu do Matlandii przyjechały misie Czytuś i Bajtuś. Był to kolejny przystanek w podróży po niezwykłych krainach. Tygrysek był pierwszym, którego spotkały misie. Od razu się polubili więc zaprosił ich do swojego domu. Jakież było zdziwienie małych podróżników, gdy zobaczyli okrągły dom gospodarza, a w nim również

wszystko okrągłe : stół, krzesła szafki, łóżko, okna. Tygrysek poczęstował ich herbatą w okrągłych filiżankach, a na deser podał po trzy kulki lodów. Po miłej pogawędce zaproponował, że przedstawi ich pozostałym mieszkańcom Matlandii.

Poszli do króliczków, które miały trójkątny domek, a w nim wszystko trójkątne. Króliczki poczęstowały ich sokiem podanym w trójkątnych szklaneczkach oraz trójkątnymi kawałkami przepysznej pizzy.

Po wspaniałej zabawie wyruszyli do domku kotków, który był kwadratowy, a w nim wszystko kwadratowe. Gospodarze bardzo się ucieszyli z odwiedzin, zaprosili gości do środka i poczęstowali mlekiem oczywiście podanym w kwadratowym kubeczku oraz kwadratowym kawałkiem piernika.

Misie były oczarowane tą wspaniałą krainą i jej mieszkańcami. Podziwiałały ich, że tak

zgodnie żyją i przyjaźnią się oraz utrzymują wzorowy porządek. Postanowiły, że zatrzymają się tu na jakiś czas. Zamieszkały w domku prostokątnym. Codziennie wszyscy się spotykali na wspólnych zabawach matematycznych, na przykład:

- odmierzali długość krokami i stopami między jednym domkiem a drugim,
- przeliczali kwiatki w ogródkach i porównywali, kto ma więcej, a kto mniej,
- odmierzali wodę w różnych pojemnikach, by potem nią podlać rośliny,
- grali w klasy,
- układali gry planszowe i świetnie się przy nich bawili.

Misie podzieliły się wrażeniami ze swoich podróży oraz wyznały, że uwielbiają czytać książki. Opowiedziały zwierzątkom niejedną wspaniałą historyjkę i przeczytały im wiele bajek. Pewnego dnia rozpętała się straszliwa burza, padał ulewny deszcz, wiał bardzo silny wiatr. Wszyscy pochowali się w swoich domkach i z przerażeniem obserwowali co się dzieje. Całe szczęście wkrótce pogoda się zmieniła i wyszło słońce.

Wszyscy odetchnęli z ulgą, lecz gdy wyszli z domów ogarnął ich ogromny smutek. W całej krainie panował straszny bałagan. Wichura przemieszała wszystkie kwiatki z przydomowych ogródków. Teraz przy domku kwadratowym były kwiatki trójkątne, przy okrągłym kwadratowe, przy trójkątnym były prostokątne kwiaty, a przy prostokątnym okrągłe. Zwierzęta bardzo się zmartwiły, zawsze ceniły sobie porządek a tu taki bałagan. Pobiegly szybko do misiów Czytusia i Bajtusia i poprosiły o pomoc. Uważały bowiem, że są one bardzo mądre, bo podróżują i czytają wiele książek i z pewnością poradzą co zrobić w tej trudnej sytuacji.



Misie myślały i myślały, szukały porady w wielu książkach aż w końcu znalazły sposób. Okazało się, że tylko siła prawdziwej przyjaźni może zdziałać cuda. Wszyscy mieszkańcy mieli wspólnie zatańczyć i zaśpiewać piosenkę „Mały miś”, bo wspólny taniec i śpiew ma magiczną moc. Mieszkańcy Matlandii bardzo lubili tańczyć i śpiewać więc ochoczo zabrali się do pracy. Mieli ogromną nadzieję, że uda im się zaprowadzić ład w ogródkach. Szybko nauczyli się tekstu piosenki, wymyślili wspólny taniec i postanowili,

że występ odbędzie się podczas festynu.

Dzień był piękny i słoneczny. Wszyscy elegancko ubrani zebrali się w parku i wspólnie zatańczyli i zaśpiewali piosenkę:

I Mały Miś, Mały Miś

Do przedszkola przyszedł dziś

W literackim świecie bywa,

Czytać bajki nam przybywa



R. : Bo z czytaniem jest weselej

Coraz nowi przyjaciele

Różnych przygód czeka moc

Więc przygotuj książek stos

Udało się wyśmienicie, nawet słońce wydawało się uśmiechać. Wtem nadciągnęła czarna chmura, zawiał silny wiatr, który znów porwał wszystkie kwiatki. Roślinki zatańczyły w powietrzu i po chwili opadły delikatnie do swoich ogródków. Znów wszystko było w jak najlepszym porządku.

Wiwatom nie było końca, wszyscy dziękowali Czytusiowi i Bajtusiowi za uratowanie Matlandii. Zabawa trwała do samego rana.

KONIEC



Przygoda Tosi

Autor: naucz. Monika Szurlej
Przedszkole nr 35 Zabrze



Pewnego słonecznego dnia, mała dziewczynka o imieniu Amelia poszła z rodzicami do parku na spacer. Amelia biegając wśród drzew zauważyła w trawie leżącego misia. Dziewczynka bez zawahania podbiegła do niego i podniosła go z ziemi.

Miś był brązowy, miał czarne oczka i czarny nosek oraz uśmiechniętą buzię. Ubrany był w czerwoną sukienkę, a przy uszku znajdowała się czerwona kokarda. Jednak sukienka misia była brudna i rozerwana. Amelka postanowiła, że zabierze misia ze sobą i zaopiekuje się nim.

Po powrocie do domu mama dziewczynki wyprała sukienkę misia, a następnie ją zszyła. Amelia swojego misia nazwała imieniem Tosia. Miś miał wiele szczęścia, że został znaleziony i ktoś zechciał się nim

zaopiekować. Tosia każdego dnia odwodziła się szerokim uśmiechem i zawsze pozwalała się przytulać. Amelia miała dużo zabawek jednak Tosia sprawiała jej najwięcej radości.

Gdy dziewczynka dorosła postanowiła, że podzieli się Tosią z innymi dziećmi. Wiedziała, że najlepszym nowym domem dla jej misia będzie miejsce pełne dzieci. Postanowiła więc, że zanieśli go do przedszkola, do którego uczęszczała i zabierała Tosie. Pojawienie się Tosi w przedszkolu wywołało wiele entuzjazmu. Tosia



również była zachwycona i cieszy się, że może być tutaj z wami każdego dnia.

KONIEC

Miś Krzyś



*Autor: naucz. Monika Kulig
Przedszkole nr 12 Zabrze*

Cześć Dzieci!

Pozwólcie, że się Wam przedstawię, w końcu dzieci z mojej sali nauczyły mnie, że zawsze należy się ładnie zachowywać. Oto ja: jestem Misiem. Nie, nie takim, który mieszka w lesie albo w górach a zimą śpi głęboko w swojej gawrze. Mam na imię



Krzyś i jestem pluszowym, mięciutkim brązowym misiem. Mieszkam w przedszkolu, na parapecie, pomiędzy dwoma kolorowymi kwiatkami. Mam stąd najlepszy widok na to, co dzieci robią w czasie zajęć a w plecy grzeje mnie słońeczko. Ale się rozgadałem. A przecież chciałem powiedzieć,

o czymś bardzo ważnym! Opowiem Wam, co mi się przytrafiło w pewien zimowy, zaczarowany, wigilijny wieczór. Było ciepłutko i cichutko. Usnąłem mocno...Kiedy otworzyłem oczy zobaczyłem, że w kącie stoi choinka. Niby nic dziwnego, ale ta była zupełnie inna niż ta, którą ubierały maluchy dzień wcześniej. Wyglądała jak trzy połączone trójkąty a na jej czubku, zamiast gwiazdy, błyszczała cyfra 3. Na gałązkach wisiały piękne, kolorowe bombki. Ale nie takie okrągłe albo w kształcie bałwanów. Każda z nich to inna

cyferka, 1,3,6,5,4... Łańcuch zrobiony był ze sklejonych kółeczek w siedmiu kolorach i ułożony w 6 rzędach. Na środku sali zamiast ławeczek stał duży, kwadratowy stół. Na nim ktoś położył trójkątny biały obrus. Wtedy poczułem cudowny zapach! Zeskoczyłem z parapetu kierując się swoim nosem. W końcu jestem misiem a misie jak wszyscy dobrze wiedzą lubią mieć pełne brzuszki. Znalazłem! Tak pachniały pierniczki. Leżały na talerzach w kształcie koła i miały różne kształty. Były trójkątne, okrągłe, prostokątne i były bardzo kolorowe. Obok nich znalazłem makowiec.

Ozdobiony był przepysznym lukrem z maleńkich kółeczek. W wiklinowym koszyczku leżały okrągłutkie pomarańcze. Dookoła stołu ktoś ustawił duże krzesła, które przypominały cyferkę 4, a pod ścianą stała zielona ławka. Nigdy takiej nie widziałem – blat był zrobiony z prostej deseczki a nogi, nogi były dziwne, bo okrągłe! W czterech kątach sali, rozstawione były bajecznie kolorowe, prostokątne domki, stworzone z 8 grubych, prostych patyków...Nagle usłyszałem cichy dźwięk dzwoneczków! To z domków wychodziły Elfy, w zielonych ubrankach, śmiesznych, zakręconych czapeczkach i bucikach. Były duże i grubiutkie.

Wyglądały jak cyferka 8.

A było ich 10! Prosiły, żebym policzył ilu z nich mieszka w każdym domku.

Ale ja nie umiałem. To było dla mnie za trudne zadanie. A może dzieci potrafią?

Jutro zapytam, tak postanowiłem. One potrafią bardzo dużo, pilnie uczą się ze swoją Panią, dla nich takie zadanie to bułka z masłem.

Pomogłem za to Elfom rozkładać paczki pod choinką. Było ich bardzo dużo, bo 10 i 10 i 5. A w każdej paczce ukryty był prezent.



Widziałem słodkości, kredki długie jak prostokąty, autka z dużymi kołami i lalki. Ja też dostałem taką paczuszkę! W środku był słoiczek w kształcie wielkiej cyferki 0 z moim ulubionym miodzikiem!

Wtedy spojrzałem w okno i krzyknąłem: HURRRRA! Padał śnieg! Białe i puszyste. Z nieba spadały płatki, ale za to jakie! Jedyńki, trójeczki, piątki...! Same cyferki. Były też literki, całe abecadło. Pomalutku, jedna do drugiej, zaczęły przytulać się do siebie, aż w końcu całkiem się pozlepiały. Przyjrzałem się im uważnie i zauważyłem napis: "Drogi Misiu Krzysiu, Witamy Cię w Naszej Radosnej Matematycznej Krainie! Do zobaczenia wkrótce" I wtedy... obudziłem się. Za jednym z kwiatków znalazłem miodzik w wieeeelkim słoiku i krótki liścik. Było tam napisane, że jeśli chcę znowu znaleźć się

w Matematycznej Krainie muszę w ciągu dnia rozwiązać z moimi dziećmi zadanie matematyczne a przed snem zjeść łyżeczkę miodu i policzyć do 10. To chyba prezent od Was, Dzieci? Postanowiłem, że razem z Wami będę się uczył cyferek. Zabawa kształtami to też ogromna frajda!

Może razem trafimy do Matematycznej Krainy? Wybierzcie się tam ze mną. Będzie bardzo ciekawie!

KONIEC

Nowi przyjaciele Lubisia



*Autor: naucz. Danuta Janik
Przedszkole nr 9 Zabrze*



Miś Lubis mieszka w przedszkolu i bardzo lubi bawić się z dziećmi. Pewnego dnia usłyszał, jak dzieci opowiadają o zwierzętach, które zobaczyły w lesie podczas spaceru.

Lubis postanowił wybrać się do lasu poznać nowych przyjaciół. Na szczęście przedszkole znajduje się niedaleko lasu więc miś szybko do niego dotarł. Gdy zobaczył drzewa zdziwił się: „Jestem taki mały, a drzewa są takie duże, czy nie stanie mi się tutaj krzywda?”. Lubis był jednak dzielny misiem, odważnie ruszył ścieżką rozglądając się dookoła.

Nagle zza drzewa wybiegły trzy wiewiórki. Gdy go zobaczyły najmniejsza z nich szybko schowała się za drzewo,

pozostałe z ciekawością podeszły do misia:

- Cześć misiu. Co ty tutaj robisz, przecież ty mieszkasz z dziećmi w przedszkolu. Widziałyśmy ciebie, gdy biegałyśmy po ogrodzie. – powiedziały wiewiórki.
- Miło was widzieć, przyszedłem do lasu, aby poznać nowych przyjaciół.
- Bardzo się cieszymy, że chcesz się z nami przyjaźnić, chodź pokażemy ci nasz dom.

Najmniejsza wiewiórka przysłuchiwała się rozmowie zza drzewa, gdy usłyszała, że Lubiś chce zostać ich przyjacielem dołączyła do nich i razem poszli dalej.

Lubisiu, czy ty wiesz, ile wiewiórek idzie teraz z tobą na spacer?

Nagle coś zaszeleściło w krzakach. Lubiś zatrzymał się i zaciekawiony podszedł bliżej. Z zarośli wyszła rodzina jeży: mama i tata oraz ich dwoje dzieci. Miś chciał się grzecznie przywitać, wyciągnął rączkę i nagle odskoczył, bo się pokłuł.

- Ała – krzyknął – co to za igły?

- To są igły które nas chronią przed innymi groźnymi zwierzętami. Ten kto chce nam dokuczyć ukłuje się tak jak ty.

- Ale ja nie chcę zrobić wam nic złego. Chciałem się tylko przywitać. Jestem Lubiś.

- Miło nam cię poznać. Jesteśmy

rodziną jeży i idziemy na leśną polanę pobawić się z zajączkami, może pójdziecie z nami?

Lubiś i wiewiórki ucieszyli się z tego zaproszenia i razem z jeżami poszli więc na leśną polanę, gdzie kicały już dwa zajączki.

Zajączki widząc przyjaciół podbiegły do nich radośnie fikając. Nagle stanęły zdziwione widząc Lubisia.

- Kim ty jesteś? Nie znamy cię, a mama nie pozwala nam rozmawiać z obcymi.

- To jest Lubiś. Nasz przyjaciel. – przedstawiły misia wiewiórki – Mieszka on w przedszkolu na skraju lasu.

- A my znamy dzieci z tego przedszkola. – ucieszyły się zajączki - Zimą przynosiły nam jedzenie. Cieszymy się, że możemy cię poznać.

- Czy ty jesteś misiem? – zapytał jeden zajączków.

- Tak jestem pluszowym misiem. –

z

odpowiedział Lubiś.

- W naszym lesie też mieszka miś, ale on jest większy od ciebie.

- Chciałbym go poznać!



- Idąc na polanę spotkałyśmy go. Zaraz go zawołamy. - wykrzyknęły zajaczki i już ich nie było.

Czekając na ich powrót zwierzęta bawiły się wesoło w Berka. Nagle na polanie pojawił się wielki zwierz. Lubiś wystraszył się go i rzucił się do ucieczki. Na szczęście zajaczki szybko go dogoniły i wyjaśniły mu, że to nie jest groźny zwierz tylko znajomy niedźwiedź. Lubiś spojrzał na niego i uśmiechnął się, ponieważ to zwierzę nie wyglądało aż tak groźnie, było nawet podobne do niego tylko większe.

Zwierzęta spędziły miłe popołudnie na wspólnej zabawie i wesołych opowieściach. Jednak nadszedł czas powrotu do domu. Nowi przyjaciele odprowadzili Lubisia i umówili się na kolejne spotkanie.

Miś wrócił do przedszkola szczęśliwy, że ma nowych przyjaciół z którymi miło i wesoło można spędzać czas.

Wieczorem leżąc w łóżku Lubiś zastanawiał się ilu nowych przyjaciół poznał tego dnia.

KONIEC

Leśna przygoda misia Przytulasa



*Autor: naucz. Agnieszka Machowska – Lazar,
grupa „Żabki” Przedszkole nr 46 Zabrze*

w



Chociaż mieszkamy w centrum miasta niedaleko znajduje się las, którym byliśmy już nie raz, ale ta wyprawa, o której chcemy opowiedzieć była dość szczególna i na długo zapadała w naszej pamięci. zbliżało się święto Pluszowego Misia i postanowiliśmy zabrać nasze misie na wycieczkę do lasu, żeby poznały naturalne środowisko, z którego pochodzą niedźwiedzie. Nasz las jest zbyt mały, żeby jakaś rodzina niedźwiedzi mogła w nim zamieszkać. Wiemy, że w Polsce niedźwiedzie możemy spotkać tylko w wysokich górach: Tatrach i Bieszczadach, gdzie mają wystarczająco

dużo miejsca dla siebie. Zanim wyruszyliśmy pani dokładnie nas przeliczyła.

1,2,3,4...odliczyliśmy po kolei i okazało się, że jest nas 25. Teraz przyszła pora na misie. Też musieliśmy je przeliczyć. Takie przeliczanie jest bardzo ważne, bo nikt z nas nie chciałby się zgubić. Dostaliśmy od pani schematyczną mapę lasu z zaznaczonymi trzema charakterystycznymi miejscami, które możemy w nim znaleźć. W przedszkolu uczyliśmy się jak posługiwać się mapą i sami też tworzyliśmy własne mapy podczas spacerów, więc nie mieliśmy problemu z odczytaniem zawartych na niej wskazówek.

Jak zwykle towarzyszyła nam nasza przyjaciółka Żabka, która była naszym przewodnikiem i pomagała nam odszukać wskazane miejsca. Po drodze musieliśmy być bardzo uważni, bo Żabka przekazywała nam dokładne instrukcje: idź do końca ścieżki, potem skręć w prawo a pomiędzy brzoźkami ujrzysz brzegi mego stawu, teraz prosto do dużego brzozowego zagajnika aż dojdiesz do leśnego paśnika, cztery kroki i skręt w lewo wkrótce ujrzysz nasze drzewo. Pokazała nam staw leśny, bo wiadomo, że każdą żabę ciągnie do wody. Widzieliśmy też paśnik, w którym zwierzęta zimą mogły liczyć na jakich smaczny kasek, który przyniesie im leśniczy. My też dbamy o zwierzęta i zbieramy dla nich jesienią kasztany i żołędzie, które pani przekazuje leśniczemu. Wszyscy nie mogliśmy się doczekać, kiedy odszukamy najstarszy dąb w naszym lesie. Takie drzewa są bardzo ważne, bo oprócz tego, że produkują najwięcej tlenu są też domem dla wielu zwierząt: ptaków, wiewiórek a nawet małych korników.

Kiedy już odszukaliśmy wszystkie miejsca pani zarządziła zbiórkę i jak zawsze zaczęliśmy przeliczanie: 1,2,3,4...odliczyliśmy po kolei i okazało się, że jest nas 25. Teraz przyszła pora na misie. Niestety gdy przeliczyliśmy misie okazało się, że jednego brakuje. Nie mogliśmy zostawić przyjaciela samego w wielkim lesie, więc udaliśmy się na poszukiwania.

Hop, hop, gdzie jesteś misiu? - wołała pani. Niestety przy wielkim dębie nie było żadnego odzewu. Ale chwilę dalej usłyszeliśmy cieniutki głosik: tu jestem. Poznaliśmy głos naszego misia, ale wciąż go nie widzieliśmy.

Przy czym mam szukać? – zapytała pani

- Tu las i tu las: odezwał się cicho nasz miś.

Przy tu las? Dziękuję za odpowiedź – zaśmiała się pani. Spojrzeliśmy na mapę i zobaczyliśmy, że najbliższe miejsce w którym byliśmy to paśnik otoczony z dwóch stron lasem. Ponieważ każdy miś to straszny łasuch pomyśleliśmy, że nasz przyjaciel zgłodniał i szukał smakołyków w paśniku, w ten sposób odłączył się od grupy. Kiedy okazało się, że mieliśmy rację pani wzięła wystraszonego misia na ręce i powiedziała: od dziś będziesz się nazywał PRZYTULAS. Po kolei przytulaliśmy naszego misia, żeby przestał się już bać.

Od tamtego dnia zawsze pamiętamy, żeby przeliczyć wszystkich zanim ruszymy w



dalszą drogę. Ułożyliśmy nawet taką rymowankę:

„ 1,2,3,4,5 maszeruj z nami gdy masz chęć

6,7,8,9,10 przelicz wszystkich, by nikt nie został w lesie.”

KONIEC

Leśna przygoda misia Klemensa



*Autor: naucz. Dorota Sowa
Przedszkole nr 48 Zabrze*

Cześć dzieciaki mam na imię Klemens. Mieszkam w przedszkolu nr 48 w grupie "Kropek" i "Skrzatów". Bardzo lubię przygody, podróże oraz słuchanie ciekawych bajek i opowiadań, dlatego bardzo się ucieszyłem jak Panie wysłały mnie w podróż po przedszkolach naszego miasta. Ale dziś chciałbym wam opowiedzieć zupełnie o innej przygodzie. Pewnego dnia wybrałem się z przedszkolakami na spacer do lasu. Tam Pani pokazała nam różne drzewa, wyjaśniła różnice pomiędzy drzewami liściastymi



i iglastymi. Gdy dzieci słuchały Pani nagle na głowę spadł mi jeden orzeszek. Spojrzałem na górę, ale niczego nie zauważyłem. Po chwili na głowę spadł mi drugi orzeszek.

- Hmm... ciekawe skąd te orzechy? Auu!!! – zastanowiłem się i niespodziewanie spadł mi na głowę trzeci orzeszek.

Raptem usłyszałem szelest liści i zauważyłem coś przebiegającego pomiędzy gałęziami. Niepostrzeżenie oddaliłem się od grupy i zacząłem wspinać się na drzewo. Pierwsza, druga trzecia, czwarta, piąta gałąź. I nagle TRACH...!!! Ostatnia z nich złamała się i wylądowałem na mięciutkim mchu. Otrzeptałem się i moim oczom ukazały się trzy

duże czerwone grzyby. Wyglądały tak pięknie, że natychmiast zaburczało mi w brzuszku i chciałem je zjeść. Zerwałem jednego grzybka i już chciałem go ugryźć gdy nagle zobaczyłem na jego kapeluszu białe kropki.

- Ojej TO MUCHOMOR!!!!!! - przecież Pani Dorotka mówiła, że to trujący grzyb!!!

Odwróciłem się i zobaczyłem, że ktoś do mnie macha. Była to ruda wiewióreczka, która zbiegła do mnie po pniu drzewa:

- Cześć misiu! Widzę że jesteś

smutny- powiedziała wiewiórka.



Powiesz mi co się stało? Może będę mogła Ci jakoś pomóc?

- Jestem głodny. Może masz troszkę miodku?

- Mam coś lepszego. Chodź ze mną.

Razem poszli do dziupli, gdzie stał nakryty już stół. Wiewióreczka zaprosiła Klemensa i usiedli przy stole.

- Misiu, mam cztery orzeszki. Ile orzeszków muszę nam dać, żeby każde z nas miało po tyle samo dla Ciebie i dla Mnie?

Musiałem się chwilę zastanowić, rozwiązanie było proste, więc zacząłem dzielić:

- Jeden dla Ciebie, jeden dla mnie,
Drugi dla Ciebie, drugi dla mnie.

-Hurra, udało Ci się! Mamy po tyle samo orzeszków.

Gdy już kończyliśmy to pyszne



śniadanko usłyszałem:

- Kochani wracamy do przedszkola!!!

- Ooo... To pani Dorotka, muszę szybko wracać, dziękuje za pyszne śniadanko. Do zobaczenia!!!

Jak najszybciej zeskoczyłem z gałęzi na ziemię i pobiegłem do dzieci.

- O tu jesteś Klemens!- Judyta wzięła mnie na rączki i wróciliśmy wszyscy razem do przedszkola .

To był naprawdę fajny dzień.

KONIEC

Pytania do treści:

- Ile orzeszków spadło na misia?

- Na ile gałęzi wspiął się Klemens?

- Która gałąź się złamała?

- Ile grzybków znalazł misiu?

- Ile grzybków zerwał Klemens?

- Ile grzybków zostało?

- Ile orzeszków miała wiewiórka?

- Po ile orzeszków dostali wiewiórka i miś?

- Kto miał więcej orzeszków?

Miś Bajtek



Autor: naucz. Halina Janota ,
Halina Molińska ,
grupa „Misie”
Przedszkole nr 49 Zabrze

Jestem miś Bajtek. Swoje imię zawdzięczam Bartkowi. Opowiem Wam jak to się stało, że zostałem przyjacielem Bartka.



Pewnego razu, jak zwykle siedziałem na półce w sali maluszków. Patrzyłem, jak bawią się dzieci, gdy do sali weszła pani z chłopczykiem, który płakał.

Pomyślałem: „Nie płacz, tu jest fajnie”.

Pani przytuliła chłopca i zaproponowała, żeby wybrał sobie pluszaka. Chłopczyk podszedł do półki, na której siedziałem z innymi pluszakami. Popatrzył przez chwilę na pluszaki i wybrał mnie. Mocno mnie przytulił i przestał płakać.

Pani podeszła do nas i powiedziała: „Bartuś cieszę się, że już nie płaczesz. Chodź pobawimy się klockami”. No i bawiliśmy się razem. Ja siedziałem u Bartka na kolanach, a Bartek budował wieże. I tak się zaczęła nasza przyjaźń. Bartek codziennie rano przychodząc do sali brał mnie z półki i dzięki temu uczestniczyłem w ciekawych zabawach. Zdarzało się, że Bartek idąc do domu nie odłożył mnie na moją półkę. Z tego powodu noc spędzałem na krzesełku, pod stolikiem, za szafką, na półce z książeczkami i w wielu innych miejscach w sali, w których się bawiliśmy. Ale przyjaciółom się wybacz.

Gdy Bartek przychodził na drugi dzień do przedszkola szukał mnie. Pomagał mu w tym Tomek, który był bardzo spostrzegawczy. Gdy mnie znajdował w różnych miejscach, zawsze wołał: „Bajtek, Bajtek, tutaj jest”. Tomek nie potrafił powiedzieć r i dlatego na Bartka mówił Bajtek. Po pewnym czasie Tomek nauczył się wymawiać r i mówił Bartek, ale ja już zostałem Bajtek. Wszystkie dzieci tak mnie nazywały. Mnie też spodobało się to imię, bo kojarzyło mi się z bajkami, które oglądałem razem z Bartkiem i wśród których spędziłem wiele nocy, gdy Bartek zostawiał mnie na półce z książeczkami.

Podczas takiej jednej nocy przeżyłem ciekawą przygodę.

Najpierw usłyszałem głos, który mnie wołał: „Bajtek, Bajtek pomóż mi”. Rozejrzałem się po sali i zauważyłem, że przy stoliku siedzi Kopciuszek.

Spytałem: „Kopciuszku co tam robisz?”. Kopciuszek odpowiedział, że Macocha kazała mu posegregować

klocki do dwóch koszyków, ale on nie wie, jak to zrobić. Popatrzyłem na stolik, na którym leżały klocki. Przypomniałem sobie zabawy z Bartkiem i powiedziałem: „Jeżeli mamy klocki duże i małe w czterech kolorach i dwa koszyki to musimy je posegregować według wielkości. Do jednego koszyka klocki duże a do drugiego klocki małe. Pomogę Ci Kopciuszku”. I szybko włożyliśmy klocki do właściwych koszyków. Zadowolony Kopciuszek podziękował mi i poszedł na bal. A ja wróciłem na półkę z książeczkami.

Ale długo spokojnie nie posiedziałem, bo otworzyły się drzwi i do sali weszli Jaś i Małgosia. Usłyszałem: „Bajtek, Bajtek pomóż nam. Baba Jaga kazała nam ułożyć na jej domku pierniczki. Powiedziała, że pierniczki trójkątne mają być na dachu, kwadratowe na oknach, a okrągłe na ścianach domu.





Ale my nie potrafimy ich rozróżnić.” Znowu przypomniałem sobie zabawy z Bartkiem i pokazałem Jasiowi i Małgosi jak wyglądają trójkąty, kwadraty i koła.

Pomogłem im ułożyć pierniczki na domku Baby Jagi i w podziękowaniu od nich dostałem jednego pierniczka, który został. Małgosia wręczając go powiedziała: „Proszę, kwadratowy pierniczek dla ciebie. Już zapamiętałam.” Domek naprawiony – Jaś i Małgosia wrócili do swoich rodziców a ja na półkę z książeczkami.

Już chciałem zasnąć, gdy usłyszałem nad uchem szept: „Bajtek pomóż nam”. Otworzyłem oczy i zobaczyłem siedem Krasnoludków. „W czym mogę wam pomóc” - zapytałem. Najwyższy Krasnoludek odpowiedział: „Zła Królowa przykleiła nam na czapkach jakieś znaki i powiedziała, że zostawi Śnieżkę w spokoju jak ustawimy się według tych znaków.

Ale my ich nie znamy.” Spojrzałem na znaki, to były cyfry.

Bartek znał je wszystkie i ja też, bo przecież bawiłem się z Bartkiem.

- „Nie martwcie się Krasnoludki, pomogę wam. To są cyfry 1,2,3,4,5,6,7.

Najniższy Krasnoludek ma na czapce cyfrę 1 a najwyższy cyfrę 7.

- A teraz ustawcie się według wzrostu, na początku najniższy Krasnoludek.” Krasnoludki ustawiły się, a ja odczytałem cyfry: „1,2,3,4,5,6,7”.

Uradowane Krasnoludki podziękowały i pobiegły do Śnieżki.

A ja, jak myślicie co zrobiłem? Oczywiście powędrowałem na półkę z książeczkami. Na dworze robiło się coraz jaśniej.

Noc mijała, więc spać już nie chciałem. Rozejrzałem się po sali i zacząłem przyglądać się przedmiotom w sali.

Na ścianie wisiał okrągły zegar, a obok prostokątny obrazek.

Pomyślałem, że Jaś i Małgosia pewnie już potrafiliby nazwać figury.

Spojrzałem na kosze z klockami i odkryłem, że klocki można segregować nie tylko według wielkości i koloru ale i rodzaju.

W każdym koszu były klocki innego rodzaju. Kopciuszek pewnie świetnie bawiłby się z dziećmi w segregowanie klocków.

Spojrzałem na okna, za którymi pokazało się już słońko.

- „Jedno słońko, a 1,2,3,4 okna” - policzyłem. Krasnoludki na pewno też już potrafiłyby policzyć.

Ale miałem pracowitą noc. Cieszyłem się, że umiałem pomóc Kopciuszkowi, Jasiowi i Małgosi, i Krasnoludkom. A to wszystko dzięki Bartkowi, z którym się bawię.

Dzisiejszej nocy odkryłem, że sala, w której bawię się z Bartkiem, to nie zwykła sala, ale magiczna kraina matematyczna. Ciekawe, czy Bartek wie o tym.

Gdy tak się nad tym zastanawiałem, otworzyły się prostokątne drzwi i do sali weszła pani z gromadką dzieci. Usłyszałem: „Bajtek gdzie jesteś, gdzie cię tym razem zostawiłem”.

Był to głos Bartka. A ja cichutko siedziałem na półce z książeczkami. Obok mnie leżały kwadratowe książeczki z bajkami: „Kopciuszek”, „Jaś i Małgosia” i „Królewna Śnieżka i siedem krasnoludków”. Czy to wszystko mi się śniło, czy naprawdę się wydarzyło?

Kto z was wie?

- „O Bajtek jesteś, cieszę się, że cię znalazłem.” - powiedział Bartek. „Ja też się cieszę mój przyjacielu” - pomyślałem. I zaczął się następny ciekawy dzień z Bartkiem.



KONIEC

Misia Tulisia i nowy przyjaciel



*Autor: naucz. Joanna Stalka i mama p. Krawiec
Przedszkole nr 2 Zabrze*

Dawno, dawno temu, za górami i lasami,
żyła rodzina misiów z dwoma bystrzymi misiami.
Jeden był duży, drugi był mały,

ale zawsze razem się trzymały.
Większy miś – odważniejszy był od
mniejszego,
dlatego Harcuś było imię jego.
Mniejszy zaś przytulał się często do mamy,
dlatego też Tulisia został nazwany.
Wybrał się raz Harcuś z Tulisią do lasu
i pamiętali o tym, że nie wolno robić hałasu.
Szli wąską ścieżką, wśród drzew i krzaków,
patrząc wysoko, wypatrując ptaków.
Spojrzel na lewo, spojrzeli na prawo
i podążyli przed siebie żwawo.
Szli prosto przed siebie i smutno im było,
bo nic ciekawego się nie wydarzyło.
Nagle spostrzegli kotka w oddali
i zaraz oboje się zatrzymali.
Kotek ten siedział smutny na drzewie,
a po co tam wszedł – sam chyba nie wie.
Trząsł się cały ze strachu, miałczał wołając mamę
- Nie bój się koteczku. Zaraz Cię dostanę !
Duży miś z małym szybko się naradzili
i wspólny plan kotu przedstawili:
- Siedź grzecznie i czekaj na brata mojego,
on zaraz tam wejdzie – kawał chwata z niego.
Harcuś wspinał się na wysokie drzewo
i już po chwili był blisko tego,
który pomocy przyjaciela oczekuje
i zaraz mu miałcząc podziękuję.
Duży miś odważnie zszedł z kotkiem na ziemię,
a Tulisia go szybko przytuliła do siebie.
- Dziękuję Wam bardzo, niech Wam się wiedzie,
prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie.
Odtąd Tulisia ma przyjaciela nowego,
którego często przytula do serduszka swego.
Teraz misia ma poważne zadanie,
przygotować dla kotka wygodne posłanie.
- Poduszka trójkątna, w kwadracie kołderka,
a kiedy zaśnie poszukam sweterka.
Bo kiedy nasz kotek znów rano wstanie
i równiółko pościeli swoje posłanie,
wtedy sweterki szybko nałożymy
i na spacer do lasu podążymy.
Wiele przed nami jeszcze nauki,
ale może nim przejdziemy do sztuki,
najpierw liczyć się nauczymy,
a w jaki sposób – to zaraz omówimy.



Wyberzemy się dzisiaj do lasu nad rzeczkę,
a dlatego, że jest ona głęboka troszeczkę,
to starszego brata do pomocy zabierzemy,
a tam sobie rybki łowić będziemy.

Kiedy już wszystkie szczegóły
ustalili

i potrzebne przedmioty do
prostokątnej torby włożyli.

Harcuś policzył uczestników
wycieczki

i trochę się zmartwił, że dwóch
brakuje do piąteczki.

W trójkę więc zwawo
maszerowali,

aż wreszcie nad rzeczką się
rozpakowali.

Rzeczka ta długa i bardzo
głęboka,

a w niej na środku - gałąź
wysoka.

I tak tę rzekę na przemian podziwiali
i o jej wielkości opowiadali.

Potem część druga wreszcie nastąpiła,
a ta na łowieniu rybek polegała.

Harcuś już złowił dwie rybki małe,
ale za to zdrowe i okazałe.

Tulisia teraz jedną dużą złowiła
i zaraz obok tych małych położyła.

- Chodź teraz szybko do mnie koteczku,
policz ile rybek mamy w koszyczku.

- Jeden, dwa, trzy, to nic trudnego

- pocieszył kotek nauczyciela swego.

- Teraz jeszcze kilka złowimy
i potem zadanie to powtórzymy.

Harcuś się zabrał zwawo do pracy
i wnet siedem rybek ułożył na tacy.

Kotek łapkami okrągłą głowę podpiera,
oczy jak koła, dwukrotnie przeciera,
bo przecież tyle policzyć nie zdoła,
więc szybko Tulisię na pomoc woła.



- Nie martw się kotku, to nic trudnego,
zaraz razem nauczymy się tego.
- Tak kilka razy rybki policzyli,
siedem dodać trzy, razem dziesięć złowili.
Tulisia dumna do domu wróciła,
bo kotka do dziesięciu liczyć nauczyła.
I tak już od teraz dnia każdego,
szkoliła Tulisia przyjaciela swego.



KONIEC

Bajka o misiu Krzysiu



Autor: naucz. Agata Głuch
Przedszkole nr 43 Zabrze

Witajcie!

Mam na imię Krzyś. Jestem pluszowym misiem i mieszkam w sali Krasnoludków w moim przedszkolu. Bardzo lubię, kiedy w poniedziałek rano dzieci schodzą się do sali i się ze mną bawią. Przeważnie siedzę na parapecie obok myszki Kasi i słonika Olka. Po mojej prawej stronie siedzi Kasia, a po mojej lewej stronie siedzi Olek. Podziwiamy sobie codziennie widok z okna, patrzymy jaka pogoda i kto pierwszy maszeruje codziennie z uśmiechem na twarzy do przedszkola. Dokładnie już wiemy kiedy zbliża się jesień, a kiedy zaczyna wiosna.



Na początku września niektórym dzieciom, zwłaszcza maluszkom, ciężko było rozstać się rano z rodzicem, ale teraz to już wszyscy przychodzą do przedszkola zadowoleni. My zabawki nie lubimy kiedy jest noc. Jest cicho, nie ma nikogo, tylko my- zabawki- bardzo nam się wtedy nudzi. Teraz czekam na śnieg i liczę na to, że jak będzie, to któreś dziecko wyniesie mnie z sali tak, żeby Pani nie zauważyła ☺ i będę mógł pomóc w lepieniu bałwana ;)

Uczestniczę we wszystkich zajęciach w przedszkolu.

Uważnie słucham kiedy Pani czyta dzieciom bajki, opowiadania, kiedy uczy ich wierszy i piosenek. Znam wszystkie przedszkolne piosenki, a teraz to nawet te, o babci i dziadku. Ostatnio nawet Jaś wziął mnie z parapetu do zabawy i przez chwilę byłem Kotkiem Mruczkiem ☺

Moje ulubione zajęcia to zajęcia matematyczne. Bardzo je lubię.

Pamiętam, jak pewnego dnia, była to chyba środa, tak na pewno środa, bo właśnie w ten dzień Pani organizuje te zajęcia. Pani zabrała nas do Krainy kół i kropek. Była to Kraina ,gdzie wszystko było w kształcie kół.

Pani przeczytała opowiadanie i podała Nam zadanie, jakie dzieci miały wykonać. Zadanie polegało na tym, aby w jak najszybszym czasie odnaleźć jak najwięcej kółek w sali, które mogły być ukryte dosłownie wszędzie. Wyobraźcie sobie, że nawet ja miałem jedno w łapkach ☺ Moje



kółko zauważyła od razu Zosia, ona lubi ze mną bawić się najbardziej .Kiedy wszystkie koła zostały odnalezione i przeliczone , było jeszcze jedno bardzo ważne zdanie do wykonania.

Pani podzieliła dzieci na dwie grupy

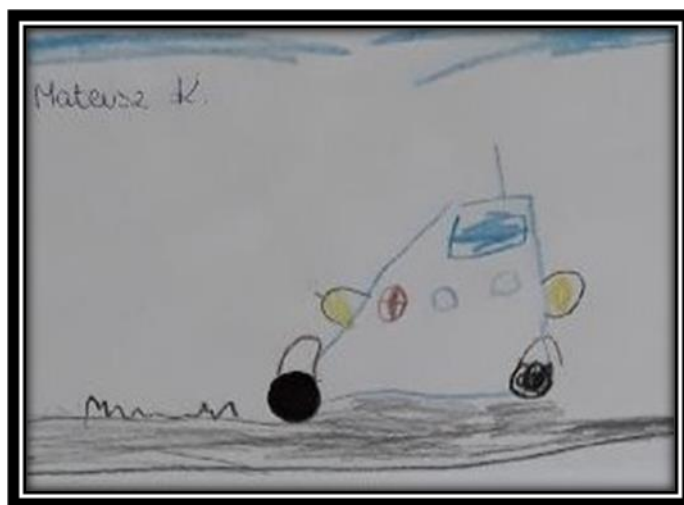
Jedna grupa miała ułożyć obrazek z kół, a druga grupa miała na kartce narysowaną kropkę-kółko i miała w taki sposób dorysować coś, aby powstał jakiś nowy rysunek . Spójrzcie, jakie powstały cuda na kartce.....

Fajnie to wyglądało.....Sami popatrzcie ☺

Nasza Pani zawsze potrafi wymyśleć coś tak ciekawego, żeby wszystkie dzieci dobrze się bawiły i współpracowały ze sobą . To jest bardzo ważne. Bardzo mi się podoba w naszym przedszkolu, znam już wszystkie dzieci, Panie, mam kolegów i koleżanki ,ale chętnie wybiorę się w podróż i poznam też inne przedszkola, inne dzieci i inne Panie. Mam już super wygodne sanie z konikiem , w razie śniegu ☺ Bardzo lubię słuchać bajek ,więc bardzo chętnie posłucham, jak Panie z dziećmi będą mi czytać różne bajeczki.

Może okaże się, że ja nie mam tych książeczek w swoim przedszkolu...

Liczę na to, że szybko wrócę do swojego przedszkola , bo moje dzieci i koledzy będą na mnie czekać ☺



KONIEC

Jesienne kłopoty misia Zbysia



Autor: naucz. Bożena Mroczek ,
Bożena Jakubowska grupa „Krasnale”
Przedszkole nr 1 Zabrze



Za górami , za lasami w krainie „Wesołą Jedyneczką” zwanej mieszkał miś Zbyś z gromadką przyjaciół wspaniałych. Zbysiowi przyjemnie mijał czas na zabawie i czytaniu, tak że nawet nie zauważył kiedy to w „Jedyneczkowym” lesie zapanowała piękna złota jesień.

Miś się bawił całe lato i zapomniał o zrobieniu zapasów swojego ulubionego pysznego miodeku. Bardzo zmartwił się z tego powodu. Postanowił jednak swoim zwyczajem nie przejmować się tym za bardzo. Mijały dni . Jesień zamieniła „Jedyneczkowy” las w piękną złotą krainę.

Wszystko wokół mieniło się pięknymi jesiennymi barwami. Przyjaciele Zbysia szykowali się do zimy, każdy dbał by jego

spizarka była wypełniona smakołykami. Miś jednak pochłonięty zabawą i czytaniem zapomniał o wszystkim. Pewnego dnia misia Zbysia zbudziło burczenie głodnego brzuszka :

„Oh! Co to za straszny dźwięk? To burczy w moim brzuszku. Jestem bardzo głodny, chyba pora na śniadanie. Ojej gdzie jest mój miodek? Co ja teraz zrobię?.

Mój biedny brzuszek...

Miś Zbyś zaczął myśleć co ma teraz zrobić. Myślał, myślał i w końcu wymyślił.

„ Pójdę do moich przyjaciół oni na pewno pomogą.

Idzie Zbyś leśną dróżką, patrzy.... a tu kasztanem w gęstej trawie usnął jeżyk po zabawie.

Właśnie zbudził się i ziewał gdy coś nagle spadło z drzewa. Zanim drugie i trzecie też miało kolce tak jak jeż.



– Patrzę, patrzę i nie wierzę czy to jeże czy nie jeże? Nie wiedziałem dotąd sam, że zielonych braci mam. Lecz ja w norce mam mieszkanie. A gdzie one na kasztanie? Ojej Zbysiu pomóż mi proszę, muszę poustawiać kasztanki w kolejności. Jak mam to zrobić?

-Przecież to takie proste, popatrznajpierw kasztan pierwszy, potem drugi , trzeci i czwarty, piąty i szósty? -miś Zbyś układa kasztanki w równym rzędku

Do przyjaciół przybiegła wiewióreczka Ruda Kitka z siostrzyczką Rudaską i powiada:

-Zbysiu! Słyszałyśmy, że jesteś głodny. Może coś na to poradzimy, ale musisz nam pomóc.

Chciałyśmy wejść do domu królika ale nie możemy, bo tu jest coś napisane....

-Dobrze pomogę wam- powiedział Zbyś.

-Hmmm $2+3$ to (miś liczy na palcach) 5 Chyba trzeba zapukać 5 razy- (puka 5 razy)

-Cześć Króliczku, jestem bardzo głodny, dasz mi coś do jedzenia?

-Oczywiście jestem świetnym ogrodnikiem. Wyhodowałem dość warzyw i zerwałem dużo owoców. Mogę nakarmić wszystkich moich przyjaciół. Tylko mam pewien problem, bo nie wiem gdzie mam położyć owoce a gdzie warzywa?

- Chętnie ci pomogę bo jestem bardzo głodny.

- Wiewióreczki pomożecie mi?- powiedział Zbyś- Musimy utworzyć 2 zbiory, w jednym koszu będą warzywa a w drugim owoce.

-Bardzo wam dziękuję, sam nie dałbym rady. Może poczęstujecie się marchewkami , mają dużo witamin , A, B,C, D- powiedział króliczek

-Bardzo dziękujemy, ale my nie jadamy alfabetu, literki nam szkodzą.

- Mój brzusek chce miodek!

Strapiony Zbyś kroczy dalej ścieżyną „Jedyneczkowego” lasu .

Brzuszek cały czas przypomina misiowi, że jeszcze nic nie jadł.

Idzie strapiony i spotyka przyjaciela lisa:

- Misiu Zbysiu nasz drogi słyszałem ,o twoim kłopotcie. Jestem znany ze swojego sprytu, więc chętnie ci pomogę. Tam na leśnej polance mają pasiekę zające, one cię miodkiem urczą, ale najpierw jak liczysz zobacz.

- Ojej! Widzę jakieś dziwne ule. Ciekawe czy potrafię to odczytać? -powiedział Zbyś

- Oooo 2 ule z odejmowaniem – muszę dopasować pszczoły z odpowiednią cyfrą.

$4 - 2 =$, $5 - 1 =$. Miś bez trudu rozwiązuje zadania.

Widząc to króliczki stwierdziły:

- Świetnie sobie poradziłeś Zbysiu ,a oto twoja zasłużona nagroda, którą wręczy Tobie sama Pani Jesień:.

- Mój drogi Zbysiu miodek to nie wszystko, żebyś nie chorował dostaniesz ode mnie dary jesienne. W moich darach ukryły się różne witaminki.



KONIEC